



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 8

Warszawa, 20 lutego 1966 r.

Cena 80 gr

NASZYM ZADANIEM — SŁUŻYĆ NAUCZYCIELOWI

Wzrastające z każdym dniem zadania nauczyciela wyznaczają coraz bardziej odpowiedzialną rolę jego organizacji związkowej. Zasadniczym bowiem zadaniem ZNP jest służyć nauczycielowi wszechstronną pomocą na co dzień w wykonywaniu przez niego trudnych i ważnych obowiązków. Przy czym pomoc tę rozumiemy bardzo szeroko: od dziedziny dotyczącej poziomu wykształcenia, wiedzy, poziomu ideowo-politycznego i kulturalnego aż po warunki życia, które mają przebiegać tak istotny wpływ na wyniki pracy nauczycieli.

Te rosnące zadania, tak nauczycielstwa jak i jego organizacji związkowej, wymagają jednak coraz ściślej, coraz bardziej bezpośrednio wiążącej między ogółem członków Związku a jego przedstawicielem: Zarządem Głównym ZNP. Wiążą te utrzymujemy poprzez nasze terenowe instancje, poprzez narady, zebrania, kursy, poprzez wyjazdy przedstawicieli władz związkowych w teren, poprzez spotkania z nauczycielami.

Jedną z nie dość jeszcze wykorzystanych, a jak wykazuje doświadczenie bardzo skutecznych, form wzajemnych kontaktów jest prasa związkowa. Chcąc zapewnić sobie ten kontakt Związek wkłada wiele wysiłków tak organizacyjnych jak i finansowych w działalność wydawniczą. Chyba trudno byłoby znaleźć drugą organizację, która mogłaby się poszczycić tak bogatym dorobkiem wydawniczym. Dysponujemy szeregiem czasopism fachowych, jak „Ruch Pe-

dagogiczny”, „Szkola Zawodowa”, „Nauczyciel i Wychowanie”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Psychologia Wychowawcza”, których jedynym celem jest wszechstronna pomoc dla nauczyciela w bogaceniu jego wiedzy ogólnej i fachowej, w przekazywaniu najnowszych zdobyczy wiedzy, a także dorobku przodujących szkół i nauczycieli. Mamy wreszcie nasz tygodnik, centralny organ ZNP, „Głos Nauczycielski”, który powinien i może z powodzeniem pełnić poważną rolę łącznika między szerokim ogółem członków Związku a jego organizacją.

I stąd też „Głos Nauczycielski” powinien — z jednej strony — informować o podstawowych kierunkach polityki oświatowej i związkowej, wyjaśniać jej cele, zasady, formy organizacyjne, podejmować ważne problemy społeczno-pedagogiczne, które by wpływały na kształtowanie świadomości nauczycieli, ich postaw ideowo-moralnych, przekonań, które by — jednym słowem — jakoś ukierunkowały pracę zawodową i działalność społeczno-oświatową nauczycieli. Ten kierunek działalności jest szczególnie ważny w okresie realizacji reformy szkolnej.

Z drugiej znowu strony „Głos” powinien być trybuną samych nauczycieli, miejscem dyskusji, polemiki i osobistego zaangażowania się nauczycieli. Powinien zbierać opinie, uwagi, wypowiedzi nauczycieli w sprawach dotyczących realizacji polityki oświatowej, warunków pracy szkół i nauczycieli, trudności, jakie mają do pokonania, osiągnięć, dobrych doświadczeń.

Dokładamy wszelkich starań, aby „Głos Nauczycielski” wywiązywał się jak najlepiej z tych zadań informatora, organizatora opinii, doradcy i pomocnika nauczyciela.

Dlatego właśnie poprzez „Głos” systematycznie zapoznajemy członków ZNP z bieżącymi zadaniami Ministerstwa Oświaty, pracami Zarządu Głównego i całej organizacji związkowej.

Dążąc do tego, by „Głos” był wyrazicielem opinii nauczycielstwa w różnych węzłowych problemach, podjęliśmy w ostatnich 2 latach — na łamach pisma — szereg ogólnokrajowych dyskusji, np. nad reformą szkolnictwa średniego, a zwłaszcza zawodowego i systemem kształcenia nauczycieli. Wówczas to właśnie pismo zamieszczało systematycznie wypowiedzi nie tylko zorganizowanych w sekcjach związkowych grup, ale i poszczególnych nauczycieli. Wypowiedzi te w bardzo poważnym stopniu pomogły Zarządowi Głównemu do sformułowania stanowiska dotyczącego tych problemów, stanowiska będącego wyrazem opinii ogółu nauczycieli.

Podobnie było w okresie przed VIII Zjazdem Delegatów, kiedy to w rubryce „Czego oczekujemy od Zjazdu” wypowiadali się szeregowi członkowie ZNP, ci którzy nie mieli okazji zabrać głosu na samym zjeździe. Tak było również w okresie przygotowawczym przed plenum poświęconym sprawom socjalno-bytowym.

Ta możliwość wypowiedziania — za pośrednictwem łamów „Głosu” — swoich opinii istnieje zresztą stale i to nie tylko w przeznaczonych na ten cel stronach pt. „Czytelnicy piszą” ale również i w szeregu innych publikacjach, w których nauczyciele piszą o swojej pracy, o osiągnięciach i trudnościach. Mają możliwość informowania o swoim dorobku ogniw związkowe, a zwłaszcza ogniska poprzez stałą rubrykę „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Zadaniem Związku jest obrona członków ZNP, troska o ich warunki socjalno-bytowe. I to zadanie staramy się realizować między innymi poprzez „Głos”, zamieszczając — kształtując opinie — artykuły dotyczące np. sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, a także różnego rodzaju publikacje o charakterze interwencyjnym, biorące w obronę pokrzywdzonych. Celowi temu służy między innymi niedawno wprowadzona stała rubryka pt. „Sprawy, które niepokoją”. Poprzez „Głos Nauczycielski” informujemy również członków Związku o przysługujących im uprawnieniach, służymy radą w różnych okolicznościach.

Trzeba przy tym pamiętać, że funkcję łącznika między nauczycielstwem a organizacją związkową „Głos” pełni również w dodatkowej, nie mniej ważnej — choć niewidocznej na łamach gazety — formie. Mam tu na myśli stały listowny kontakt redakcji z czytelnikami, którzy nadsyłają swoje artykuły do druku, przekazują opinie na temat działalności Związku i jego

organu, opinie, które — choć z braku miejsca nie zawsze publikowane — są wnikliwie analizowane. Czytelnicy zwracają się też z pytaniami, prośbą o radę, informacje.

O wzrastającym zaufaniu nauczycieli do ich organu świadczyć może najdobitniej wzrost liczby listów napływających do redakcji. Podczas, gdy w roku 1964 liczba ich wynosiła 4400, to w roku ubiegłym już 5650.

Oczywiście, przypomnienie tych zadań i kierunków działalności naszego organu związkowego nie oznacza wcale, iż funkcję swą spełnia „Głos Nauczycielski” bez zarzutu. Są jeszcze braki i niedociągnięcia. Ale poważna rola w stałym doskonaleniu gazety — przypada właśnie jej czytelnikowi.

Niestety, jednak z analizy czytelnictwa pism związkowych, a w tym także Centralnego Organu ZNP, „Głosu Nauczycielskiego”, wynika, że nie w pełni — jak już wspominałem — wykorzystujemy poważne możliwości naszej prasy związkowej. Fakt, że na ogromną rzeszę 400 tysięcy członków Związku — nakład „Głosu Nauczycielskiego” kształtuje się aktualnie na poziomie 70 tysięcy — zmusza do refleksji. Oznacza to bowiem, iż tylko do co piątego członka ZNP dociera nasz tygodnik. Warto przy tym zaznaczyć, że w niektórych okręgach, jak wynika z danych przedstawionych przez „Ruch”, — „Głos Nauczycielski” prenumeruje przeciętnie co trzeci członek ZNP, w innych zaś — co szesnasty.

Dlatego też sprawie czytelnictwa czasopism związkowych powinniśmy poświęcić większą uwagę. Trwa obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP. Jednym z jej ważniejszych elementów jest wytyczenie planu działania na najbliższe lata. Wytyczając nasze związkowe zadania powinniśmy pamiętać i o sprawie czytelnictwa, wykorzystywać akcję sprawozdawczo-wyborczą także i dla popularyzacji czasopism związkowych, ich celów i zadań.

Chcąc zachęcić instancje ZNP do podjęcia wysiłków nad upowszechnieniem czytelnictwa „Głosu Nauczycielskiego” wśród członków Związku — Zarząd Główny ZNP postanowił przyznać na Dzień Nauczyciela specjalne nagrody tym zarządom oddziałów ZNP, które osiągną najwyższy, w stosunku do liczby członków ZNP, procent prenumeraty „Głosu”. Tylko bowiem prenumerata gwarantuje systematyczne otrzymywanie gazety, a zatem i systematyczne jej czytanie. Wysiłek nad zwiększeniem liczby prenumeratorów warto podjąć przede wszystkim dlatego, że wzrost czytelnictwa prasy związkowej służyć będzie naszym wspólnym interesom: szkołom, nauczycielom, Związkowi, służyć będzie umacnianiu wzajemnych, tak pożytecznych i potrzebnych, kontaktów między ogółem nauczycielstwa a jego organizacją związkową.

MARIAN WALCZAK

prezes Zarządu Głównego ZNP,

PAMIĘTAJ o odnowieniu prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”!

Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch” do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratory indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty: kwartalnie 10,40 zł, półrocznie 20,80 zł.



ŚLADAMI TYSIĄCLECIA



Będzin — jedno z najstarszych miast Zagłębia Dąbrowskiego. W XIII wieku wzniesiono obronny zamek zbudowany z kamienia łamanego; otoczony podwójnym pierścieniem murów. Kazimierz Wielki umocnił zamek oraz nadał Będzinowi w 1358 roku prawo lokacyjne. W południowo-wschodniej części dziedzińca zamkowego wieża z XIII lub pierwszej połowy XIV wieku. W południowo-zachodniej części zamku Muzeum Zagłębia (działy: archeologiczny, m. in. wykopaliska z zamku w Będzinie, etnograficzny i historyczny). Fot. Cz. Górski

Z NARADY PREZESÓW OKRĘGÓW ZNP

Dnia 14 lutego bieżącego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP — pod przewodnictwem prezesa M. Walczaka — narada prezesów wszystkich zarządów okręgów ZNP. Zebranie poświęcone było analizie obecnej sytuacji mieszkaniowej oraz omówieniu koncepcji rozwiązań w zakresie zaspo-

kojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem wsi oraz osiedli i miast do 2 tysięcy mieszkańców.

W dyskusji, której zadaniem było ustosunkowanie się do przedstawionych propozycji oraz poinformowanie o możliwościach rozwiązań w terenie — wzięło udział 10 kolegów.

Z uznaniem podkreślono fakt, iż tak trudne przecież zagadnienia mieszkaniowe znalazły się w centrum uwagi. Stwarza to korzystny klimat do rozwiązywania tych problemów. Akceptowano też zasadnicze założenia przedstawionych propozycji.

X-LECIE KLUBU NAUCZYCIELSKIEGO W ŁODZI

Z okazji dziesięciolecia Klubu Nauczycielskiego w Łodzi, najstarszej tego typu placówki w środowisku nauczycielskim — zorganizowane zostało, dzięki pomocy finansowej ZG ZNP, dwudniowe seminarium dla kierowników klubów nauczycielskich. Wzięło w nim udział 30 osób ze wszystkich okręgów.

Celem tej narady było przede wszystkim zapoznanie się z dotychczasowym dorobkiem klubu, metodami pracy wysoko zorganizowanej placówki — takiej jak LDK, wysunięcie propozycji dotyczących programów kursów wakacyjnych dla kierowników klubów i wymiana doświadczeń.

Uczestnicy seminarium zapoznali się z wystawą, która obrazowała dziesięciolecie pracy klubu w działach: upowszechnienia wiedzy, rozwoju ruchu artystycznego, propagandy czytelnictwa, sportu i organizacji wolnego czasu. Referat o pracy klubu w latach 1955—1964 wygłosił kierownik Wydziału PSO — kol. A. Binasiak.

Z ciekawszych inicjatyw klubu zobrazowanych w referacie wymienić warto zorganizowanie już w 1955 roku (pierwsza tego rodzaju akcja w Łodzi) nauki języków obcych dla dorosłych i młodzieży. Stały wzrost słuchaczy kursów spowodował przekształcenie ich w okresie późniejszym w Studium Języków Obcych, agendę powiązaną z Zarządem Okręgu, która dzisiaj liczy ponad 3 tys. słuchaczy.

W 1962 i 1964 roku zorganizowano dla 250 osób dwa seminaria filmowe z zakresu wiedzy o filmie i możliwościach wykorzystywania filmu w szkole.

Z istniejących w klubie zespołów artystycznych dużymi sukcesami może poszczycić się chór mieszany ZNP, który liczy obecnie 70 osób. Poza występami w kraju chór koncertował za granicą (Prah, Karlove Vary, Pilzno, Budapeszt, Drezno, Budziszyn).

W ubiegłym roku na festiwalu chórów amatorskich zespół ten zdobył „Złoty Laur 20-lecia” w eliminacjach wojewódzkich w kategorii I, gdzie obowiązywał repertuar o nowoczesnym układzie kompozycyjnym, stawiającym duże wymagania wykonawcom i długoletniemu dyrygentowi, kol. Cz. Sal-skiemu.

Duże osiągnięcia w upowszechnianiu wiedzy plastycznej ma także ognisko plastyczne, istniejące od 1956 roku a kierowane przez kol. Henryka Plichę. Ognisko liczy 42 osoby, a jego uczestnicy wystawiali swoje prace w Łodzi, Warszawie, Piotrkowie Trybunalskim, Przemyślu, Toruniu, Chełmie n. Wisłą, a ostatnio w Budapeszcie, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia.

Istniejąca przy klubie Estrada Literacka nawiązuje do kulturalnych tradycji Łodzi. Spektakle „Początki satyry i kabaretu łódzkiego” czy „Zapomniani poeci Łodzi” — były przychylnie ocenione przez krytykę, a fragmenty ukazane w telewizji łódzkiej i nadane przez radio.

Wspomnieć również należy o bibliotece klubu, która obecnie liczy ponad 3800 tomów. Liczba czytelników w okresie 10-lecia wzrosła prawie dwukrotnie i wynosi obecnie 630 osób.

Klub ma osiągnięcia także w zakresie propagandy turystyki i sportu. W miarę posiadanych środków pieniężnych klub zorganizował szereg wycieczek, obozów i rajdów.

W latach 1956—1957 stworzono sekcje pływackie i łyżwiarskie, a później siatkówki męskiej. Obecnie ognisko KF przy Klubie Nauczycielskim liczy ponad 200 osób, zrzeszonych w sekcjach: pływackiej, gimnastyki dla kobiet, siatkówki męskiej, koszykówki i tenisa stołowego. Ognisko organizuje towarzyskie spotkania z innymi okręgami w siatkówce i tenisie stołowym (Warszawa, województwo łódzkie, warszawskie) oraz pomaga rozwijać działalność sportową w dzielnicach Łodzi.

Warto wreszcie wspomnieć, że klub w okresie swojej 10-letniej działalności gościł wielu znanych ludzi nauki, jak prof. Kotarbiński, prof. Klemensiewicz, dr Zabiński, publicystów, jak W. Falkowska, D. Passent, Z. Kolczyński, działaczy politycznych, jak marszałek Sejmu, Cz. Wycech, minister oświaty, W. Tułowiecki, radca ambasy ZSRR w Polsce — Aristow i wielu innych.

W 1965 roku Klub Nauczycielski w Łodzi został nagrodzony w konkursie ogłoszonym przez WKZZ i „Dziennik Łódzki” na najlepszą placówkę kulturalno-oświatową. Poza referatem kol. Binasiaka — uczestnicy seminarium zostali poinformowani przez przedstawiciela ZG ZNP, kol. J. Molę, o dotychczasowych osiągnięciach Związku w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej i najbliższych planach w tym zakresie. Wysłuchali również interesującej prelekcji doc. dra A. Kłosowskiej na temat roli działaczy społecznych w upowszechnianiu kultury. Zgłosili też szereg wniosków pod adresem ZG ZNP dotyczących programu kursu wakacyjnego dla kierowników klubów i perspektyw dalszego ich doskonalenia.

Z wysuniętych propozycji, które mogą być stosunkowo łatwo zrealizowane, wymienić należy projekty polegające na wprowadzeniu do programu w większym wymiarze godzin zajęć praktycznych (umozbilnienie, organizacja wieczorków o różnym charakterze, nauka gier i zabaw towarzyskich itp.). Do propozycji trudniejszych, tym niemniej realnych, należy: projekt organizacji kursu czy seminarium dla kierowników klubów w NRD czy na Węgrzech, co pozwoliłoby uczestnikom znacznie poszerzyć swoje doświadczenia. Zainteresowani pokryliby chętnie część kosztów takiego wyjazdu.

Uczestnicy seminarium wzięli także udział w spektaklu Opery Łódzkiej i w wycieczce po Łodzi, zapoznając się z rozbudową miasta w okresie 20-lecia PRL.

WITOLD CZERLICA
Łódź

PRAWNIK WYJAŚNIA

W czasie 7-dniowej nieobecności kolegi, z powodu jego wyjazdu na sesję ZSN, zastępowałem go, prowadząc wszystkie jego lekcje. Zastępuję go również, gdy wyjeżdża na różnego rodzaju zebrania. Czy należy mi się wynagrodzenie? Czy to prawda, że nauczycielom na wsi nie płaci się za zastępstwo?

Za godziny zastępstwa przepracowane faktycznie za nieobecnego nauczyciela należy się wynagrodzenie jak za godziny nadliczbowe, na podstawie art.

10, ustęp 1 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63) i pktu III zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku nr Os-1-126/53.

Nie ma przepisu, który pozbawiałby nauczyciela na wsi wynagrodzenia za faktycznie przepracowane godziny zastępstwa.

Z PRAC SEKCJI KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

W roku ubiegłym prowadzona była w ogniwach związkowych, jak również na łamach prasy szeroka dyskusja na temat systemu kształcenia nauczycieli. Pierwszy etap tej dyskusji podsumowany został na plenum Zarządu Głównego ZNP w czerwcu 1965 roku. W podjętej na plenum uchwale zobowiązano Sekcję Kształcenia Nauczycieli, ażeby dalszą dyskusję oraz prace sekcji skoncentrować głównie na sprawach treści zreformowanych zakładów kształcenia nauczycieli, modelu i profilu nauczyciela, jakiego mamy kształcić.

Tym problemem poświęcone zostało ostatnie zebranie Sekcji Kształcenia Nauczycieli, odbyte w dniu 12 lutego. W zebraniu wzięło udział prezes ZG ZNP — Marian Walczak, wiceprezes — Marian Rataj oraz aktywni sekcji ze wszystkich województw. Podstawą do dyskusji był referat pt. „Aktualne problemy kształcenia nauczycieli”, wygłoszony przez dyrektora generalnego Ministerstwa Oświaty, kol. Stanisława Dobosiewicza.

W referacie przedstawione zostały czynniki, które muszą być brane pod uwagę przy pracach nad reformą systemu kształcenia nauczycieli: model szkoły, dla której mamy przygotować nauczycieli, wymagania społeczne i czynniki demograficzne. Te ostatnie w wyraźny sposób ważą na ilościowym problemie kształcenia nauczycieli. I tak np. o ile w 1960 roku roczne zapotrzebowanie na kadry dla szkół podstawowych wynosiło około 15 tysięcy nauczycieli, to w roku 1970 zmaleje do 9 tysięcy, a w 1975 roku — do 5 tysięcy.

W tej sytuacji ewolucja systemu kształcenia przebiegać będzie w ten sposób, że stopniowo wycofywać będziemy się z kształcenia nauczycieli dla szkół podstawowych na poziomie średnim (w 1965 roku rekrutację do I kl. przeprowadzała tylko połowa liceów pedagogicznych, w 1966 roku zostanie wstrzymana całkowicie rekrutacja do tego typu zakładów), punkt ciężkości przejdzie na SN, aby następnie przejść na kształcenie w szkołach wyższych.

W 1970 roku będziemy mieli w szkołach podstawowych 70 proc. (około 140 tysięcy) nauczycieli z wykształceniem wyższym od średniego. Jednakże będzie jeszcze w tym czasie około 60 tysięcy nauczycieli ze średnim kształ-

ceniem. Trzeba także pamiętać, że do roku 1970 wyjdzie z liceów pedagogicznych około 27 tysięcy absolwentów. Dlatego też trwałym elementem systemu kształcenia nauczycieli musi być system dokształcania.

W szerokiej i poważnej dyskusji (zabierało głos 16 osób) ustosunkowano się przede wszystkim do tych problemów przedstawionych w referacie, które dotyczyły modelu współczesnego nauczyciela, elementów wiedzy ogólnej, pedagogicznej i przygotowania specjalistycznego, które powinny się składać na jego wykształcenie.

Dyskutanci akceptowali w zasadzie tezy przedstawione w tych sprawach w referacie. Podkreślali w szczególności te argumenty, które przemawiały za wyekspozowaniem metodyk w procesie przygotowywania nauczycieli.

Prawie wszyscy dyskutanci wskazywali na konieczność przejęcia przez Ministerstwo Oświaty bezpośredniego kierowania pracą zakładów kształcenia nauczycieli. Właściwe zaplanowanie sieci zakładów, zapewnienie odpowiednich warunków pracy oraz kierowanie zatrudnieniem absolwentów jest możliwe tylko przy centralnym zarządzaniu zakładami kształcenia nauczycieli.

Postulowano również, ażeby sekcja kształcenia nauczycieli w większym niż dotąd zakresie włączyła w program swych prac sprawy kształcenia nauczycieli dla szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Problemy ilościowego i jakościowego przygotowania kadr dla tego działu szkolnictwa zaczynają się dziś wysuwać na czoło w całokształcie spraw związanych z kształceniem nauczycieli.

Niezależnie od prac nad ulepszeniem systemu kształcenia nauczycieli i wytyczeniem perspektyw jego rozwoju, najważniejszym obecnie problemem — jak to podkreślił w podsumowaniu kol. Dobosiewicz — jest zwiększenie wysiłku nad jak najlepszym przygotowaniem kandydatów do zawodu nauczycielskiego w istniejących obecnie zakładach kształcenia nauczycieli.

W drugiej części zebrania omówione zostały sprawy związane z akcją wyborczą do sekcji okręgowych kształcenia nauczycieli.

KRONIKA

▲ W dniach 28-30 stycznia odbyło się w Słupsku seminarium (zorganizowane przez WDK, Okręgowy Ośrodek Metodyczny oraz Zarząd Okręgu ZNP w Koszalinie) dla instruktorów i nauczycieli. Temat seminarium: „Recytacja i teatr poezji”. Zastosowana została z powodzeniem nowa forma zajęć, a mianowicie zbiorowa konsultacja recytatorów, przeprowadzona w formie dyskusji w gronie 60 uczestników seminarium. W konsultacji wzięło udział 15 recytatorów wytypowanych z terenu całego województwa (z 5 powiatów). Reprezentowane były oba piony (amatorski i szkolny) z przewagą amatorskiego. Bezpośrednim rezultatem dyskusji był wniosek pod adresem organizatorów, aby podobne szkolenie zorganizować dla recytujących nauczycieli. Całość szkolenia była przeprowadzona wyłącznie systemem seminaryjnym i pogładowym.

▲ W Krakowie odbyło się walne zebranie ogniska emerytów. Jest ono największą podstawową komórką w mieście, skupia bowiem aż 921 kolegów. Dlatego też Miejska Komisja ZNP wystąpiła z postulatem powołania 6 ognisk emerytów przy poszczególnych zarządach dzielnicowych. Zapewni to lepsze rozpoznanie w warunkach życia emerytów, a zatem troskliwą opiekę ze strony Związku. Uczestnicy konferencji podjęli uchwałę aprobującą ten wniosek. Zebrani postulowali również konieczność budowy w Krakowie domu dla nauczycieli-emerytów. Przewodniczącą Komisji Miejskiej, St. Szczygilewski, omówił dotychczasowe formy pomocy Związku dla kolegów-rencistów i wskazał na dużą ofiarność nauczycieli świadczących na fundusz pomocy koleżeńskiej 0,5 proc. od poborów. Fundusz ten wraz z dotacją ZG ZNP przekroczył w ostatniej kadencji 1 milion złotych.

▲ 25 stycznia odbyło się zebranie Sekcji Nauczycieli Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Otwocku. Przewodniczącą, kol. Jan Raczyński, omówił działalność sekcji w okresie ostatniej kadencji oraz podziękował Zarządowi Oddziału Powiatowego ZNP i Wydziałowi Oświaty za okazaną pomoc i życzliwy stosunek do potrzeb emerytów. Sekretarz Zarządu Oddziału, kol. Roman Ochalik, podkreślił usługi ustępującego zarządu sekcji emerytów. W wyniku głosowania wybrano czteroosobowy zarząd. Przewodniczącą sekcji została kol. Genowefa Paszkowska.

▲ Na ostatniej konferencji rejonowej Ogniska Kuźnica Gr. w powiecie Ostrzeszów, poza tematem zasadniczym „Ideologia a wychowanie” — podjęto również problem nowatorstwa pedagogicznego. Temat analizowano na podstawie doświadczenia szkoły wiodącej w Kraszewicach. Kierownik tej szkoły omówił organizację i metody stosowane w pracy pedagogicznej. Problem wywołał ożywioną dyskusję, w której wiele uwagi poświęcono lekcjom prowadzonym metodą zespołowo-problemową.

Sprawy które niepokoją

Jeszcze raz piszemy o sprawach mieszkaniowych. Otrzymał list od grona nauczycielskiego Szkoły Podstawowej w Gołębiu, powiat Puław, w którym między innymi czytamy:

„Wioska, w której znajduje się szkoła i mieszkają nauczyciele, liczy ponad 2 tysiące mieszkańców. Gromadzka Rada Narodowa opłacała nam dotąd część czynszu za zajmowane mieszkania u prywatnych właścicieli na podstawie zawartych umów. Wysokość czynszu wypłacanego przez GRN wynosiła za jeden pokój 100 zł, a za pokój z kuchnią — 150 zł. Natomiast nauczyciele dopłacali z własnych pieniędzy do czynszu od 150 do 200 zł miesięcznie. Za październik 1965 roku w odpowiedzi na naszą interwencję w sprawie podwyżki opłat, GRN wypłaciła gospodarzom zwiększone kwoty, pozostawiając do dopłaty przez nauczycieli kwotę 50 zł. W listopadzie bez zerwania umów z gospodarzami zaprzestano całkowicie opłacania czynszu, obciążając tym samych nauczycieli.

W międzyczasie w „Głosie Nauczycielskim” ukazały się dwa artykuły mówiące o tym, że nauczyciele, którzy mieszkają na wsi, bez względu na liczbę mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań. Artykuły te przedstawiliśmy odpowiednim władzom, w odpowiedzi na co dowiedzieliśmy się, że „Głos Nauczycielski” nie opiera swoich artykułów na odpowiednich aktach prawnych i nie jest czynnikiem miarodajnym.

Władze powiatowe powołują się na jakąś ustawę z sierpnia ubiegłego roku, która podobno sprawy te uregulowała na niekorzyść nauczycieli. Trudno nam uwierzyć, by ustawa taka, jeśli została wydana, nie była znana redakcji przed opublikowaniem artykułów w grudniu 1965 roku i styczniu 1966 roku.

Kto ma rację? — pytają koledzy z Gołębia. — Jeżeli w myśl Waszych artykułów należy nam się czynsz mieszkaniowy, to kto ma ponosić konsekwencje pomyłek? Nauczyciele czy odnośne władze?”

Odpowiadamy. Artykuł 25 pkt. 1 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, gwarantującej nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców, prawo do bezpłatnych mieszkań, nikt nie zmienił. Ustawę sejmową może zmienić tylko Sejm. Rada Ministrów w rozporządzeniu z dnia 20 lipca 1965 roku, wprowadzającym nowe zasady opłacania czynszów mieszkaniowych, zamieściła stwierdzenie, że uprawnienia nauczycieli wiejskich do bezpłatnych mieszkań nie ulegają zmianie. Rozporządzenie to zatem w niczym nie narusza wymienionego artykułu ustawy, lecz wręcz odwrotnie — jeszcze go potwierdza.

Gromadzkie rady narodowe obowiązane są zatem do dostarczenia nauczycielom w miejscu ich zatrudnienia mieszkań i całkowitego opłacania czynszu za te mieszkania. Niedopuszczalna jest zatem praktyka, aby nauczyciele opłacali nawet część czynszu za dostarczone im mieszkania.

Sądzymy, że wojewódzkie władze oświatowe — do których kierujemy tę sprawę — spowodują, aby obowiązujące przepisy ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli przestrzegane były również w stosunku do nauczycieli w Gołębiu.

dia dzieci członków Związku. Denerwują, jak np. w Nowoberechowie — braki w zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby, odmowa przez PRN zwrotu kosztów podróży na konferencje rejonowe, studia czy do lekarzy.

Z kolei pocieszający jest fakt, że przy usilnych zabiegach instancji związkowych wychodzi się bardzo często z pomocą finansową dla nauczycieli.

Zwraca uwagę fakt, że w ostatnich latach zmniejszyła się liczba pożyczkobiorców sum niewielkich — doraźnych, natomiast zwiększa się liczba potrzebujących większych sum z przeznaczeniem na budowę mieszkań, remonty, meble.

NIE TYLKO WE WŁASNEJ ORGANIZACJI

Działalność nauczycieli-związkowców nie ogranicza się jedynie do działalności na terenie własnej organizacji. Przeciwnie — bardzo często fakt intensywnej działalności w różnych organizacjach politycznych był przedmiotem krytyki niektórych dyskutantów.

Obecnie członkowie ZNP w Hajnówce pełnią rozliczne funkcje w gromadzkich, Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej. Należy dodać, że większość nauczycieli-radnych zajmu-

je kierownicze stanowiska: przewodniczących komisji kultury i oświaty, zdrowia i opieki społecznej, nawet wiceprzewodniczących rady. Ułatwia to w dużym stopniu możliwość rozwiązywania trudnych problemów szkoły, oświaty, kultury. Rzecz tylko w tym — jak sugerowała dyskusja — aby nauczyciele radni częściej niż dotychczas informowali kolegów w instancjach związkowych o swoich przedsięwzięciach i pracach.

Znaczenie powiatowego sejmiku nauczycieli w Hajnówce dla rozwoju oświatowo-kulturalnego regionu podkreślił w swoim wystąpieniu I sekretarz KP PZPR — Michał Niedźwiedź. Stwierdził on również, że działalność szkoły ma niebagatelny wpływ na podnoszenie poziomu ekonomicznego wsi. Coraz lepiej pracujące SPR przyczyniają się przecież do wzrostu wiedzy rolnika, a tym samym umożliwiają mu osiąganie lepszych wyników w produkcji rolnej. Ma to aktualnie tym większe znaczenie, że nowa pięcioletka, w którą wkraczamy, ma być okresem stałej poprawy jakości wyników naszej pracy. Z tym też wiąże się poważny problem wychowawczy, który w żadnym przypadku nie może być pominięty.

W swojej pracy, jak powiedział I sekretarz KP, nauczyciele mogą liczyć na partię, w której zresztą w powiecie stanowią 36 proc. ogółu członków.

Oceniając zjazd prezes Okręgu ZNP — kol. Jan Janicki podkreślił jego znaczenie dla środowiska. W naszym polu widzenia znajdują się sprawy, którymi żyje ogół społeczeństwa. Aktualnie interesują nas jednak przede wszystkim sprawy warsztatu nauczyciela. Zbliża się bowiem ważny moment realizacji nowego programu ośmioletniej szkoły.

Troską instancji związkowych są sprawy kwalifikacji zawodowych nauczycieli, budowy i zaopatrzenia szkół. Wygląda to nie zawsze najlepiej. Koledzy, którzy są radnymi powinni działać w tym kierunku, aby władze miały właściwe spojrzenie na te sprawy i doceniały je. Trzeba zachęcać społeczeństwo do wszelkiego rodzaju czynów społecznych. Wychodzić naprzeciw potrzebom, podobnie jak to zrobiło ognisko w Kleszczelach, podejmując społeczną akcję budowy domu mieszkalnego dla nauczycieli. Sprawa mieszkań dla nauczycieli jest obecnie dyskutowana przez władze centralne i najprawdopodobniej doczeka się wkrótce pomyślniejszych rozwiązań.

Organizacja związkowa w powiecie hajnowskim (zdaniem prezesa) należy do szczególnie aktywnych, podejmuje szerokie zadania. Chodzi jednak o to, aby nie dopuszczać do częstego zjawiska zbytniego obciążania pracą społeczną jednych, przy minimalnym zatrudnianiu drugih. Zachowanie właściwych proporcji pozwoli na skuteczniejszą realizację wszelkich zamierzeń, a co za tym idzie osiąganie lepszych efektów. (tes)

lęczną w środowiskach wiejskich — wśród młodzieży i dorosłych — za swoje podstawowe i programowe zadanie związane ściśle z pracą zawodową w szkole.

Największe osiągnięcia na tym odcinku zdobyły ogniska, które w ostatnich latach w sposób zorganizowany podjęły pracę okresową w programie konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Do nich należało ognisko: Narewka, Witowo, Kleszczele, Białowieża i Narew — wielokrotnie nagradzane. Rolę ośrodków życia kulturalnego środowiska spełniają z powodzeniem szkoły: w Skupawie, Oichówce, Nowosadach, Woskach, Mochnatym itd. Nauczyciele prowadzą biblioteki gromadzkie, działają w klubach-kawiarniach, rozwijają amatorski ruch artystyczny. Obecni są niemal wszędzie.

Bardzo poważną rolę w rozwijaniu pracy kulturalno-oświatowej odgrywa Dom Nauczyciela w Hajnówce, w którym toczyły się obrady. Oto krótki bilans osiągnięć tej placówki: II nagroda w skali wojewódzkiej w konkursie pod hasłem „Najlepiej utrzymana i pracująca świetlica w roku 1963”, I miejsce — w wojewódzkich eliminacjach teatrów amatorskich w 1964 roku, czołowe miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich w Łodzi.

W ramach działalności klubu organizowano szereg bardzo cennych spotkań autorskich z wybitnymi twórcami i naukowcami. Żywym zainteresowaniem społeczeństwa cieszyły się wystawy: fotografii, I Ogólnopolskiego Pleneru Plastycznego w Białowieży, współczesnego malarstwa francuskiego w reprodukcjach, prac własnych, artysty malarza z powiatu siemiatyckiego, węgierskiego malarza Csorby, oraz trzykrotnie plastyki dziecięcej.

Wiele też sukcesów na swoim koncie odnotować może Ognisko Kultury Fizycznej i różnorakie sekcje sportowe startujące z

powodzeniem w ogólnopolskiej spartakadzie związkowej.

ATMOSFERA I ATMOSFERKA...

Nie wszystko jednak, co sugerowało ładem, skrupulatnością wylczeń i chyba obiektywną wymową, zadowalało zebranych. Na zjeździe byli też i młodzi „gniewni”. Słusznie gniewni — bo nie zaproszono przedstawicieli organizacji młodzieżowych; problematycznie zaś — jeśli chodzi o nie zawsze w najlepszym tonie krytykę, właśnie chwalonego w referacie Domu Nauczyciela.

Zdaniem młodego przedstawiciela „gniewnych” w Domu Nauczyciela dzieje się niewiele lub mało i to barzo często z.e. Działalność zespołu artystycznego czy też kulturalno-rozrywkowa ma charakter okazjonalny, sporadyczny. Dom Nauczyciela jest raczej instytucją handlową i w istocie w niewielkim stopniu służy właściwym celom. Nie można było odmówić racji wielu wysuwanych zarzutów. Istotnie, Dom Nauczyciela, mimo swoich niewątpliwych osiągnięć, nie zawsze ma właściwie opracowany przez Radę Klubu program i w związku z tym sprawy gospodarce — prowadzenie hotelu, kawiarni itp. — są pierwszoplanowe. Trzeba też pamiętać i o tym, że Dom Nauczyciela w Hajnówce jest na własnym rozrachunku, musi być samowystarczalny. Niebagatelną więc jest strona gospodarza placówki, która jednocześnie warunkuje powodzenie działalności właśnie kulturalnej. Rzecz tylko w tym, aby krytykujący „gniewni” przedstawili swój program, a co najważniejsze spróbowali go potem realizować... W tym przypadku powinni się spotkać ze zrozumieniem i życzliwością miejscowych władz oraz poparciem Związku, który jak wynikało z dyskusji, raczej stara się „przypinać skrzydła” swoim członkom, nigdy nie podcinając...

Antidotum na nie najlepszą atmosferę wokół Domu, jak to niektórzy sugerowali, nie może być atmosfera ekskluzywnego klubu. Dom musi pozostać otwarty dla wszystkich. Taki jest jego cel i nie mała rola w środowisku.

MIESZKANIA I SPRAWY SOCJALNO-BYTOWE

Z każdym rokiem ulegają poprawie, chociaż daleko do ideału, warunki mieszkaniowe nauczycieli w Hajnówce-mieście. W okresie tylko trzech ostatnich lat przydzielono nauczycielom 41 mieszkań rodzinnych. Gorzej przedstawia się problem mieszkaniowy na terenie wsi. W niektórych środowiskach, jak Witowo, Kojły, Nowokorun i Dobieże Osoczne — nauczyciele w ogóle nie mogą otrzymać mieszkań rodzinnych. Powód: albo mieszkań do wynajęcia nie ma, albo też właściciele nie chcą wynajmować, tłumacząc, że to się im nie opłaca.

Nieco łatwiej jest uzyskać mieszkania dla osoby samotnej, lecz ceny za nie są bardzo wysokie i GRN szukają mieszkań jak najtańszych, co równoznaczne jest z ich najniższym standardem. Najbardziej kłopotliwa i nie do rozwiązania bez pomocy władz centralnych jest sytuacja z nauczycielami przechodzącymi na rentę, tracącymi prawo do mieszkań bezpłatnych. Dyskutanci mówili o konieczności tworzenia funduszu pomocy dla emerytów.

Organizacja związkowa poświęca dużo uwagi sprawom zdrowotnym i wypoczynkowym. Do bolączek pracy związkowej należy wciąż jeszcze nie wystarczająca liczba skierowań na wczasy rodzinne oraz zdrowotne. Zbyt mało jest skierowań na kolonie letnie

powiatowy zjazd nauczycieli-związkowców, który odbył się 12 lutego w Hajnówce, woj. białostockie, cechowała wszechstronność i konkretność poruszonych zagadnień i to zarówno w referacie sprawozdawczo-wyborczym prezesa Oddziału ZNP A. Siemieniuka obejmującym ocenę działalności organizacji związkowej za okres ubiegłej kadencji, jak i w poszczególnych wystąpieniach dyskutantów.

W V Powiatowym Zjeździe ZNP w Hajnówce udział wzięli: I sekretarz KP PZPR — MICHAŁ NIEDŹWIEDŹ, kurator Okręgu Szkolnego — EDWARD KRYN-SKI, prezes Okręgu ZNP w Białymstoku — JAN JANICKI, przedstawiciel ZG ZNP — NATALIA ZEBROWSKA, sekretarz WKZZ — BRONISŁAW IGNA-SIAK, przewodniczący Prezydium PRN — ALEKSANDER CHŁECKI, przewodniczący Prezydium MRN — KONSTANTY LESZCZYŃSKI, przedstawiciel WKZZ — JAN SYCZEWSKI oraz inspektor szkolny — MICHAŁ SOBICZUK.

tów. Wszechstronność i konkretność nie eliminowały wszakże momentów emocjonalnych w zjeździe, które wprawdzie zawężyły na chwilę zakres dyskusji, ale też i dodawały rumieńców toczącym się obradom, wpływając

POWIATOWY SEJMIK NAUCZYCIELSKI

na ocenę, że zjazd nie był jedynie gospodarsko-remanentową akcją, lecz i wyrazem różnych, nierzadko kontrowersyjnych stanowisk co do form i metod pracy hajnowskiej organizacji ZNP.

KWALIFIKACJE CORAZ WYŻSZE

Hasłem, które — jak wynika z danych liczbowych — stało się na terenie powiatu hajnowskiego codzienną praktyką, jest głębokie przekonanie, że „cele i zadania współczesnej reformowanej szkoły może realizować tylko nauczyciel o wysokich kwalifikacjach zawodowych i ideowo-społecznych”. W roku szkolnym 1965/66 na ogólną liczbę 362 nauczycieli szkół podstawowych, z wykształceniem wyższym jest 9 osób, 174 — po ukończonym SN, a a niewykwalifikowana tylko jedna. Aktualnie dokształca się 76 osób. W tym na SN — 54, na WSP — 12, na uniwersytecie — 8 i w innych uczelniach — 2.

Przyjmując, że 50 proc. aktualnie studiujących do września bieżącego roku ukończy swe studia, to w pierwszym roku nauki w ośmioklasowej szkole podstawowej będzie 222 nauczycieli z dodatkowym wykształceniem, co stanowi 61,5 proc. i wskazuje na przodujące miejsce powiatu hajnowskiego w województwie. Na 50 projektowanych szkół ośmioklasowych obecnie tylko 9 szkół posiada pełną obsadę kadrową z trzema wymaganymi podstawowymi specjalnościami: języka polskiego, matematyki i fizyki oraz zajęć praktyczno-technicznych. Cztery szkoły mają obsadę dwu z trzech wymaganych specjalności, 27 szkół — z obsadą o jednej specjalności i 10 szkół bez wymienionych specjalności. Po ukończeniu studiów przez obecnie kształcących się nauczycieli oraz dokonaniu możliwych przeniesień nauczycieli ze szkół niżej zorganizowanych owe braki w dużym stopniu zostaną zaspokojone.

Wyniki nauczania zależą również w poważnej mierze od bazy materialowej szkół, od liczby i jakości izb lekcyjnych. Pod tym względem na terenie powiatu hajnowskiego daleko jest do ideału. Wszystkie szkoły będą prowadzić zajęcia w 296 izbach lekcyjnych, z tym, że 55 izb w pomieszczeniach wynajętych. Nierzadko w małych, słabo oświetlonych, odgrodzonych od innych pomieszczeń prowizorycznym przepierzeniem.

Każda tego rodzaju izba kosztuje rocznie przeciętnie 5 tysięcy zł, a koszt izby lekcyjnej dobudowanej systemem gospodarczym wynosi 65 tysięcy zł. Oznacza to, że koszt zbudowania dobrej i dostosowanej do wymogów szkoły izby lekcyjnej zwraca się po 13 latach. Stąd oczywisty wniosek i odpowiedni bodziec materialny. Zrozumieli to i poważnie zaangażowali się w czynach społecznych na rzecz budowy izb lekcyjnych mieszkańcy wsi Kleszczele, Czech Orlańskich, Dobrowodzik, Dubina, Morza i wielu innych.

SZKOŁA — OGNISKIEM ŻYCIA KULTURALNEGO

Coraz większa liczba nauczycieli powiatu hajnowskiego uznaje pracę spo-

Sprawa kol. Wacława K. ma już swoją bogatą historię. Odtworzenie jej nie jest wcale takie proste. W ciągu ponad 5 lat nabrzmiała ona dziesiątkami akt i dokumentów, trudnych już dziś do usystematyzowania, dziesiątkami zagmatwanych powiązań i współzależności, nazwiskami ludzi, którzy w międzyczasie zniknęli już z kręgu zainteresowanych.

W tej długiej historii był nawet moment, kiedy wydawało się, że nastąpił pomysłny epilog, że sprawiedliwości stało się zadość. Wtedy to właśnie — mimo że od dość

Sprawa kol. K... Dziś już nikt dokładnie nie wie kiedy się zaczęło, co stanowiło przyczynę długiego ciągu zdarzeń sumujących się na historię człowieka zagonionego w ślepy zaułek. Wszyscy, z którymi rozmawiałam, wiedzą już tylko jedno, że stało się coś niedobrego, że zrobiono krzywdę człowiekowi.

Wacław K. jest dyrektorem zakładu dla dzieci głuchych w K. Kiedy w styczniu 1954 roku obejmował to stanowisko nie był nowicjuszem. Miał ukończony Instytut Pedagogiki Specjalnej, miał kilka lat praktyki w podobnym zakładzie, legitymował się też sporymi osiągnięciami w pracy partyjnej, społecznej i związkowej. Wszyscy, nawet jego antagoniści, stwierdzają zgodnie, że jest zdolnym pedagogiem, dobrym organizatorem, człowiekiem aktywnym i zaangażowanym.

Zakład, który objął, był niełatwą placówką. „Zakład mieścił się — stwierdza kol. Wacław w piśmie skierowanym do jednej z instancji partyjnych — w części dzierżawionych pomieszczeń należących do sióstr zakonnych. W budynku tym mieścił się również klasztor z kaplicą i innymi urządzeniami sakralnymi. Niektóre pomieszczenia zgodnie z warunkami dzierżawy używane były wspólnie (kuchnia, korytarze, pralnia, praso-walnia, suszarnia)...”

Dodajmy, że zakład ten prowadził kiedyś siostry zakonne i mimo iż placówkę przejęły władze oświatowe, siostry nie chciały zrezygnować z możliwości oddziaływania na dzieci i rodziców. A trzeba pamiętać, że chodziło tu o dzieci głuchonieme, dzieci w pewnym sensie odcięte od normalnego, pełnego urozmaiceń życia ich rówieśników, a zatem wyjątkowo podatne na „mistyczne pociechy”. W tej sytuacji sprawa laickiego wychowania napotykała trudności. O trudnościach tych zresztą kol. K. systematycznie informował władze oświatowe.

Na informacje odpowiadało również systematycznie: trudno, innych możliwości nie ma. Trzeba spokojnie pracować w tych warunkach, jakie są.

Kol. K. pracuje spokojnie. I co najważniejsze — pracuje dobrze. Łatwo nawiązuje kontakt z zespołem pedagogicznym, umie zorganizować robotę. Dzieci w zakładzie czują się zadowolone. Mimo klasztornej atmosfery panującej w budynku, kol. K. robi wszystko aby nadać szkole w pełni laicki charakter. Wymownym tego dowodem jest fakt, że w zakładzie, do którego kol. Wacław K. przybył jako jedyny członek partii, dziś organizacja partynia liczy kilkanaście osób.

Niemniej zmiana warunków nie tylko ze względu na ciągłą obecność sióstr zakonnych, ale także z uwagi na różnicę niewygody wynikające z warunków lokalowych leży mu bardzo na sercu. Jego marzenie — to nowy, własny, przystosowany do potrzeb budynku. Marzenie to stara się zrealizować, z uporem i konsekwencją.

W tym pierwszym okresie stosunki jego z KOS układają się poprawnie. Ma opinię dobrego dyrektora. Nie tylko zresztą u władz szkolnych, podobnie brzmią oceny władz związkowych i Polskiego Związku Głuchych, w którym kol. K. jest aktywnym działaczem i członkiem Zarządu Głównego.

Jak doszło do tego, że w 1960—61 roku stosunki między kol. Wacławem K. a KOS zaczęły się psuć — nie sposób dzisiaj dokładnie ustalić. Jak twierdzi sam zainteresowany, a co potwierdzają i inni świadkowie — zaczęło się od krytyki z jaką kol. K. wystąpił na jednym z zebrani związkowych w odniesieniu do podręczników i pomocy naukowych obowiązujących w szkołach dla dzieci głuchych, a także w stosunku do proponowanego programu pracy z tymi dziećmi.

Ta krytyka — nie wiadomo dlaczego — pozostawiła szczególnie „dotknięty” wizytator S. z Kuratorium. Dobra dotychczas atmosfera nagle zaczęła się psuć. W kampanii przeciw kol. K. dał się wciągnąć i naczelnik wydziału z KOS, kol. B. Konflikt od tej pory szybko nabierał na sile.

No i zaczęło się. Szczegółowe przedstawienie tej ponad pięć lat trwającej sprawy wymagałoby kilkunastostopniowego elaboratu; wymagałoby wyliczenia kolejnych, niestających nie-

mał kontroli, przeprowadzanych w zakładzie. Wymagałoby zaprezentowania pliku pism, w których kol. K. ustawnie tłumaczy się władzom z zarzucanych mu przewinień. Wymagałoby wreszcie ukazania przebiegu dwóch komisji dyscyplinarnych, przed którymi stanął kol. K.

W międzyczasie wizytator S. odeszedł z Kuratorium. Następcy, wizytator W. „przejechał” sprawę kol. Wacława K. z całym „dobrodrojstwem inwentarza”. Z całą energią walczyła się do akcji. Wydawało się, że jako przewodnicząca Okręgowej Sekcji

Szkolnictwa Specjalnego, zajmie nieco inne stanowisko, że rozumiejąc konieczność zapewnienia placówce spokoju przerwie ten atak na zakład. Niestety, po jej przybyciu sytuacja nie uległa zmianie, przeciwnie — zaostriżła się jeszcze.

O atmosferze, jaka panuje w tym czasie wokół osoby kol. Wacława świadczą chociażby taki drobny fakt, że komisja dyscyplinarna na szczublu Kuratorium odbywa się w... lipcu 1964 roku. W czasie wakacji niełatwo jest oskarżonemu zgromadzić świadków; zwłaszcza jeśli zawiadomienie o terminie rozprawy otrzymał również w lipcu, na 16 dni wcześniej. Mimo to koledzy stawili się wówczas w komplecie, w komplecie też przybyli członkowie Komisji Koordynacyjnej ZNP i członkowie Zarządu Dzielnicego Związku. Przybyli, aby bronić kol. Wacława. Poprzerywali urlopy, kuracje, kursy.

Komisja nie udowodniła kol. K. żadnych przewinień i oczyszcza go z zarzutów. Kuratorium jednak nie jest zadowolone z wyroku komisji. Rzecznik dyscyplinarny składa odwołanie do Komisji Odwoławczej przy Ministerstwie Oświaty.

Kolejna rozprawa dyscyplinarna, która odbywa się w październiku 1964 roku u Ministerstwa Oświaty przynosi w wyniku najniższy wymiar kary: nagane. W międzyczasie we wrześniu 1964 roku do zakładu zjeżdża kolejna komisja z Ministerstwa Oświaty. Tym razem bada się już tylko sprawę wychowawczą.

W wyniku przeprowadzonych rozpraw i dochodów Kuratorium Okręgu Szkolnego postanawia odwołać kol. K. ze stanowiska dyrektora. W piśmie Kuratorium z dnia 28 stycznia 1965 roku zawiadania się go, że: z dniem 1 maja 1965 roku na podstawie art. 32, ustęp 3 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli zostaje przeniesiony z urzędu na stanowisko nauczyciela w zakładzie wychowawczym, mieszczącym się w dotychczasowym budynku zajmowanym wspólnie z siostrami zakonnymi: „za brak nadzoru w zakresie realizacji programowych celów ideowych w procesie wychowania i nauczania młodzieży, zgodnie z ustawą z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz niepodejmowania skutecznego działania dla zapewnienia laickiego wychowania i wytworzenia właściwej atmosfery w tym zakresie w gronie nauczycielskim zakładu”.

Decyzja ta podjęta została w uzgodnieniu z Zarządem Okręgu ZNP. Jednocześnie Kuratorium, chcąc widocznie sprawie nadać rangę polityczną, zgłasza ją do Wojewódzkiej Kontroli Partyjnej.

Kol. Wacław K. musi zatem odejść w momencie, kiedy miał wreszcie objąć w posiadanie nowy, piękny budynek, do powstania którego tak przeciwko poważnie się przyczynił. Mało tego, zostaje przeniesiony na stanowisko nauczyciela do szkoły w tym samym budynku klasztornym, z którego zdołał wreszcie wyprowadzić swoje dzieci i w którym nie potrafił zrealizować sporaśreż wymogom laickiego wychowania.

dawna interesowaliśmy się tą sprawą, mimo że mieliśmy obszerny materiał dokumentacyjny — zrezygnowaliśmy z wszelkich interwencji na łamach pisma. Uważaliśmy bowiem, że spokój jest niezbędnym warunkiem przywrócenia życia do normy, odbudowania prawidłowej sytuacji.

A jednak w pół roku później musieliśmy znów pojechać do K. zaalarmowani niepokojącymi wiadomościami, jakie stamtąd nadchodziły.

Kol. Wacław K. odwołuje się do władz nadrzędnych. Ale Kuratorium się spieszy. Nie czekając na decyzję ministerstwa, nie czekając na uprawnienie się własnej decyzji przesyła do „Głosu Nauczycielskiego” w formie płatnego ogłoszenia zawiadomienie o konkursie na stanowisko dyrektora zakładu w K.

Kolega K. jest całkowicie zgnębiony. Pięć lat szarpaniny zdołał go już nerwowo załamać. Już rezygnuje. Chce tylko jednego. Dowiedzieć jakiejś poważniejszej winy ze swej strony. Mimo smutnych doświadczeń wierzy

jednak w sprawiedliwość. Odwołuje się do KC PZPR; prosi o dogłębne rozpatrzenie sprawy.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, po szczegółowym zbadaniu materiałów uznala zarzuty wysuwane przeciw kol. K. za nieuzasadnione i krzywdzące i zwróciła się do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej o spowodowanie przywrócenia kol. K. na stanowisko dyrektora.

W związku z tym Kuratorium w dniu 29 kwietnia 1965 roku anuluje swą poprzednią decyzję i pozostawia kol. Wacława na stanowisku dyrektora. Sprawa zostaje przywrócona do punktu wyjścia. Cofa też swą zgodę Zarząd Okręgu.

★

Tak przedstawiała się sytuacja w czerwcu 1965 roku, kiedy byłem w K. Rozmawiałam z wieloma ludźmi. Wszyscy wierzyli, że sprawa została wreszcie definitywnie zakończona. Kol. Wacław wierzył w to również. Spuł pracy w nowym zakładzie, z dumą pokazywał mi nowy piękny budynek. Podkreślał, że odbył długą rozmowę z wicekuratorem N. i doszli wspólnie do wniosku, aby zacząć wszystko od nowa, zapominając o tym, co było.

A przecież już wtedy, przeglądając akta sprawy w Kuratorium natrafiłam na pismo z najwyższą chęcią świadczące, iż nadeszło ono już po przywróceniu kol. Wacława K. na stanowisko. W piśmie tym autor powiadał władzę o rzekomych gospodarczych machinacjach dyrektora zakładu. Autorem był nowo mianowany kierownik internatu, kol. Ludwik D.

— To nowy człowiek. Kuratorium wystarało się o tego kandydata — wyjaśnił kol. Wacław K. Zapytany przeze mnie, kto obecnie pełni obowiązki kierownika internatu — podobno do-bry fachowiec.

Wyjaśnienie to przyjąłem do wiadomości, nie informując kol. K. o piśmie leżącym w jego aktach. A przecież to pismo już wówczas stanowiło sygnał, że współpraca może napotkać trudności. Już wówczas nasuwało się podejrzenie, że rola kol. D. w zakładzie jest dość jednoznaczna.

W czerwcu 1965 roku, a więc kilka tygodni po zakończeniu sprawy, Milicja Obywatelska zaczęła wzywać pracowników zakładu, rodziców, a nawet ludzi postronnych luźno związanych z zakładem. Pytano ich wprost — co im wiadomo na temat rzekomych nadużyć popełnianych przez dyrektora. Z samych zainteresowanych nie rozmawiano.

O przesłuchaniach tych kol. K. wiedział. Jakis czas wytrzymywał „atak”, wierząc, że przecież skończy się któregoś dnia, że „MO sprawdzi nonsensowność donosów i zaprzestanie śledztwa”.

Wreszcie zgnębiony długotrwałością akcji wybrał się wraz z przedstawicielem Związku do prokuratora. Zapytał wręcz, o co chodzi i w jaki sposób może oczyścić się z zarzutów.

— Powiedziano mi — mówi kol. Wacław — że nie jestem postawiony w stan oskarżenia, więc „oczyszczać się” nie muszę, ale że Prokuratura nie ma wpływu na przerwanie sprawy. Skoro bowiem nadchodzą donosy i skargi, MO musi prowadzić dochodzenie wyjaśniające.

Z kolei milicja zaczęła pojawiać się w zakładzie. Pytano o różne, pozor-nie drobne, nieistotne sprawy, sprawdzano stan magazynu żywnościowego, rozmawiano z dyrektorem, z pracownikami. Pytano ludzi, czy składali się na prezenty dla dyrektora, pytano ro-

dziców, czy dawali dyrektorowi łapówki, pytano, pytano, pytano... Jeden z funkcjonariuszy wręcz oświadczył, iż podstawę do tych indagacji stanowi skarga kierownika internatu.

W październiku 1965 roku do zakładu przybywa nowa komisja. Tym razem kontrola z Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego WRN. Po trzytygodniowym badaniu materiałów IKR stwierdza, że poza drobnymi niedociągnięciami (ich wartość nie przekraczała, za okres kilku lat kwoty, 200 zł) całość gospodarki zakładu prowadzona jest prawidłowo. Po raz który to już z rzędu stwierdzono oficjalnie ten fakt? Jak twierdzi kol. Wacław K., kontrolujący nie robią tajemnicy z faktu, że podstawą inspekcji są skargi napływające do WRN od ob. Ludwika D. — kierownika internatu.

Kimże jest ów dobry pracownik, jak mi powiedziano w Kuratorium, pedagog — specjalista? Czy jest naprawdę aż tak wyjątkowym fachowcem, że należało go z terenu sprowadzić do K. miasta zamkniętego, miasta gdzie jest wielu nauczycieli i wychowawców, którzy chętnie przyjełby pracę w zakładzie, zwłaszcza, że wraz z nim otrzymać mogli tak ważny dziś dodatek, jakim jest mieszkanie?

Otóż specjalizacja kol. D. polega na tym, że ukończył PIPS. To prawda, tylko że, specjalizował się w dziale moralnie zagrożonych i w tym też szkolnictwie pracował. Z głuchymi zaś ani w praktyce, ani w czasie studiów nic nigdy wspólnego nie miał.

Przedstawiani przez kol. K. kandydaci na stanowisko kierownika internatu nie byli akceptowani przez władze oświatowe. A przecież w samym zakładzie wielu pracowników posiadało kwalifikacje uprawniające ich do podjęcia funkcji kierownika internatu. Kuratorium samo więc wystarało się o kandydata, mimo że w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty (nr 7 z 1953 roku) w zarządzeniu Ministra Oświaty w sprawie statutu specjalnych zakładów wychowawczych czytamy:

Pkt. 14. „Na czele każdej z placówek zakładu wymienionych w pktcie 5 stoi kierownik (przedszkola, szkoły, ośrodka szkolnopolowo-produkcyjne, internatu) powołany przez wydział oświaty Prezydium WRN, na wniosek dyrektora zakładu (podkr. moje — KR).

O powołaniu kol. Ludwika D. nie wnioskował dyrektor, nie uzgodniono też kandydatury tej z Zarządem Okręgu ZNP. Tego kandydata wybrała wizytator W. Szkoda tylko, że kwalifikacji jego nie zbadano również wnikiwie jak to bywało w przypadku osób wysuwanych przez kol. Wacława. Może zdołano by się wówczas do-patrzeć, że człowiek ten nie jest ani wybitnym specjalistą w dziale kształcenia głuchych, ani też członkiem partii za jakiego się podawał. Przeciwnie, z partii został usunięty kilka lat temu. Usunięty, uprzednio otrzymawszy nagane za brak współpracy z organizacją partyjną. Fakt wprowadzenia władzy w błąd świadczy o postawie człowieka. Fachowość jego —

jak widać — też nie była tak wybitna. Cóż więc zdecydowało o tak pilnej konieczności potwierdzenia kol. D. funkcji kierownika internatu?

Współpraca z nim od początku układa się kol. Wacławowi K. ciężko. Na wszelkie polecenia dyrektora, na wszelkie żądania przedstawienia relacji z wykonywanych prac, kierownik internatu, — jak twierdzi Wacław K. — odpowiadał systematycznie: **Ja z Wami nie będę rozmawiał ani Was słuchał dopóki nie zakończy się śledztwo. Ja Wam nie ufam**”. Któż to wpoił w kol. D. taki brak zaufania do człowieka, któremu zaufała partia, któremu ufał zespół, rodzice i młodzież. Komu zależało na utrudnianiu współpracy na terenie zakładu?

W tej sytuacji kol. Wacław K., nie będąc w stanie odpowiadać za całość pracy placówki, zwraca się — w porozumieniu z ogniskiem ZNP, które pismo podpisuje — do Kuratorium z prośbą o przeniesienie kierownika internatu do innej placówki.

Jak się stało, że o piśmie tym został powiadomiony kol. D. jak się stało, że w „odpowiedzi” przysłał do Kuratorium pismo oskarżające dyrektora o przeróżne przekroczenia — na to pytanie nikt mi w KOS nie odpowiedział.

Dość na tym, że 25 listopada ubiegłego roku w Kuratorium odbywa się narada, na której odczytuje się oba pisma, wzywa się obu „zwaśnionych” do zgody, sugerując jednocześnie dyrektorowi, aby z postawionymi mu przez kierownika internatu zarzutów wytłumaczył się. **Diwna praktyka. Oskarżony, a nie oskarżyciel musi udowodnić prawdziwość bądź nieprawdźliwość zarzutów**.

O treści zarzutów świadcza pismem, które widziałam w aktach gromadzonych przez kol. K., pismem, które zbiera aby „wytłumaczyć się” władzom z win niepopelnionych.

A więc kucharka zakładu oświadcza, że: „Nigdy żadnych ciast nie piekła dyrektorowi; pałac i konserwator — „że nie budowali z desek zakładowych kłatek dla królików dyrektora”; sprzątacza (rzekomy świadek) — „że nie widziała dyrektora pijanego i żadnych butelek po nim nie sprzątała” itd. itd. Dalsze cytowanie miałyoby się z celem, tych kilka „zaświadczeń” aż nadto wymownie świadczą do czego doszło.

O różnych drobnych i większych przykrościach, o trudnościach, jakie napotyka kol. Wacław, o obcinaniu mu etatów, o wyłączeniu go z wszelkich nagród można by pisać wiele.

W piśmie Prokuratury Powiatowej dla miasta K. z dn. 6 stycznia 1966 roku nr. 1-DS-1707/65 czytamy: „Sekretariat Prokuratury zawiadamia, że postanowieniem z dnia 18 grudnia 1956 roku, Prokurator Powiatowy dla M. K. umorzył dochodzenie w sprawie nadużyć na szkodę zakładów wobec braku cech przestępstwa”.

A więc jeszcze jedno badanie zostało zakończone stwierdzeniem, że dyrektor zakładu nie jest przestępcą. Jak długo można udawać swą niewinność?

Przez 6 lat ciągnie się ta historia, w którą wciągnięto całe Kuratorium, więcej — WRN, KW PZPR, władze centralne i dziesiątki ludzi zmuszonych do badania, kontrolowania, zeznawania, tłumaczenia itd.

— My osobiście przeciw koleżce K. nie nie mamy — powiedziano mi w Kuratorium. Przeciwnie, chcemy mu iść na rękę. Zmienimy kierownika internatu. Damy innego kandydata. Zrobimy ostateczną kontrolę i atmosfera na pewno ulegnie zmianie.

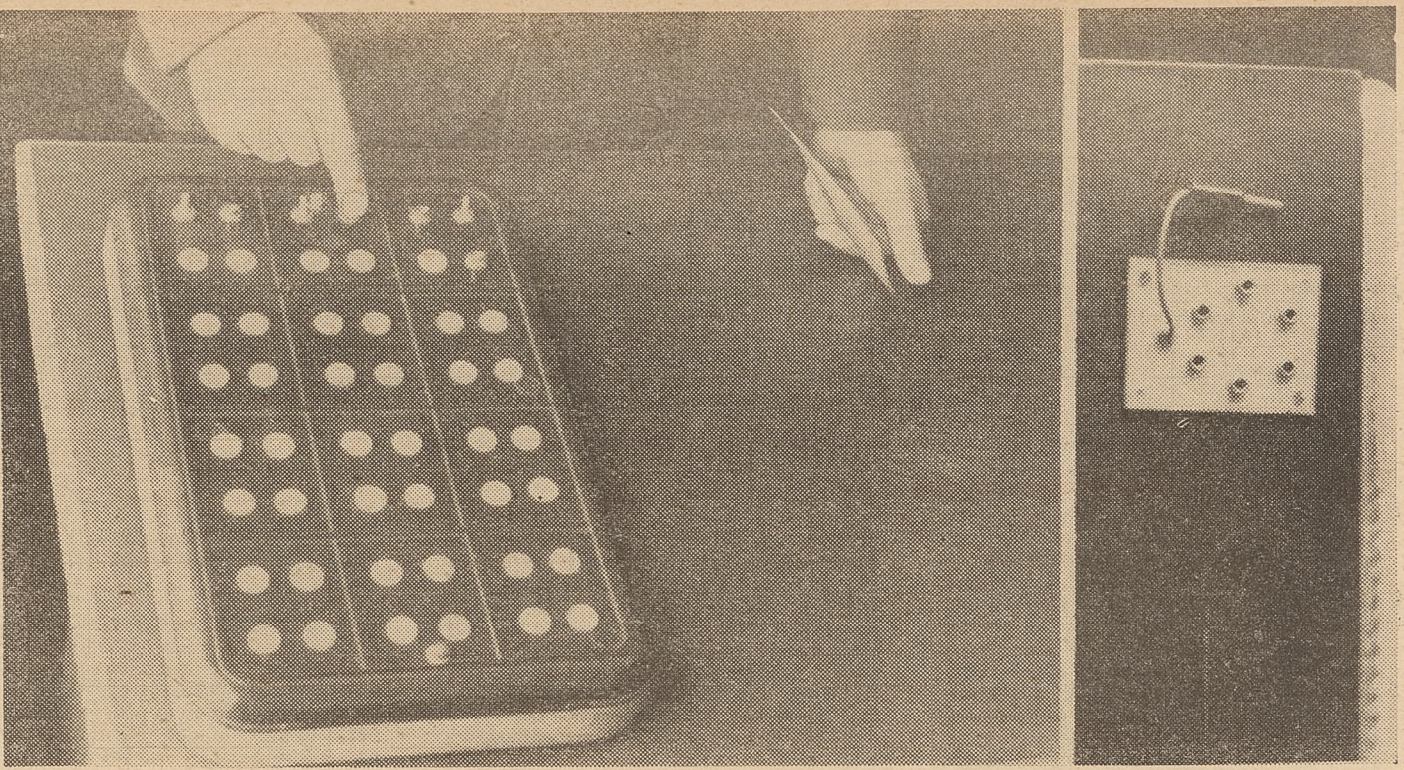
A więc jeszcze jedna kontrola, jeszcze jeden kandydat.

Nie, już dłużej czekać nie można. Sprawa kol. K. musi zostać definitywnie zakończona. Wymaga tego dobro dzieci, dobro placówki, a także dobro człowieka.

Ale niezależnie od tego, nieodparcie nasuwa się kilka pytań:

Kto ponosi odpowiedzialność za niszczenie człowieka, podważanie dobrej opinii nauczyciela w oczach kolegów, rodziców, dzieci i społeczeństwa; tamania w stosunku do niego zasad praworządności?

Oczekujemy definitywnego zlikwidowania konfliktu. Oczekujemy też od kuratora B. człowieka w pełni zaangażowanego na zaufanie, znanego działacza partyjnego i oświatowego, że wyciągnie odpowiednie konsekwencje w stosunku do wszystkich osób odpowiedzialnych za tę skandaliczną sprawę.



Stanowisko nauczyciela: Tablica z lampami odpowiadającymi numeracji uczniów. Po prawej — stanowisko ucznia.

»diabelska maszyna«

Prawdę mówiąc, kariera tego wynalazku zaczęła się od egzaminu wstępnego, który w czerwcu ubiegłego roku miał miejsce w Technikum Mechanicznym im. T. Duracza w Łodzi. Egzamin 40 uczniów trwał... 20 minut. Równocześnie z jego zakończeniem ogłoszono wyniki. Rekordowe tempo egzaminu sprawiło, że rodzice wpadli w panikę. I natychmiast do Kuratorium dotarła wiadomość: „Ratujcie, w Technikum egzamin pod prądem”.

To były pierwsze dni „życia” nowego urządzenia, które według zapowiedzi konstruktora — zmodyfikować miało metody pracy z uczniem. W ciągu tych 7 miesięcy, jakie minęły od egzaminu, „maszyna” została sprawdzona przez wielu nauczycieli technikum i nie tylko przez nich. Została aprobowana. A skoro tak, warto poznać jej działanie.

Autorem urządzenia oraz sposobu jego stosowania w nauczaniu jest mgr inż. Aleksander Juszcza — dyrektor technikum, wieloletni pedagog, zapalony entuzjasta nowości. Jego pomysł jest wynikiem wieloletnich studiów nad problemem modyfikacji nauczania. Ma za sobą badania nad wpływem problemowego nauczania w zespołach na zdolności poznawcze i trwałość wiedzy uczniów. Prace te zostały zakończone rozprawą naukową. Osobiście badał też eksperyment krakowski, polegający na wprowadzeniu maszyn automatyzujących proces nauczania.

„Skonstruowane przez kol. Juszcza urządzenie nosi nazwę sygnalizacyjno-informacyjnego MZG-6. Składa się w zasadzie z dwóch odrębnych, ale połączonych ze sobą części. Pierwsza z nich, to tablica sterująco-rozdzielcza z 40 lampkami, których numery odpowiadają stanowiskom uczniów. Część druga składa się z obsługiwanych przez uczniów urządzeń przełącznicowych. Na pulpicie każdej ławki wmontowane są 2 lampki sygnalizacyjne, a wokół nich umieszczone są gniazda ponumerowane kolejno od 1 do 8. Oznacza to, że ilość alternatywnych możliwości transformowania informacji posiada 6 wejść. Całość uzupełnia specjalna tablica, na której znajdują się „okienka” odpowiadające numeracji na gniazdach uczniów.

Urządzenie zastosowano po raz pierwszy na egzaminie wstępnym; nie znaczy to jednak, że mamy tu do czynienia z typowym egzaminatorem. Jak stwierdza sam autor pomysłu — konstrukcja jest tak pomyślana, aby MZG-6 mógł spełniać w pracy nauczyciela z uczniami uniwersalne zadania. Może więc uczyć, wdrażać uczniów do samodzielnego myślenia, podejmowania samodzielných decyzji, a kiedy trzeba — spełniać rolę obiektywnego egzaminatora. I w tym tkwi właśnie wielka zaleta urządzenia.

W każdej chwili nauczyciel może wyłączać z lekcji aparaturę, by w razie potrzeby użyć jej znowu. Urządzenie — jak z tego wynika — nie burzy dotychczasowego systemu klasowo-lek-

cyjnego, nie zrywa całkowicie z tradycyjnymi metodami, ale modyfikuje metody pracy. Jest więc stosunkowo łatwe w obsłudze. W przeciwieństwie do maszyn i urządzeń przystosowanych do nauczania programowego, które wykluczają metody tradycyjne — MZG-6 może być zastosowane na każdej lekcji i przez każdego nauczyciela. Nauczanie za pomocą tego urządzenia może, ale nie musi, być programowane.

Rzecz jasna, użycie MZG-6 wymaga od nauczyciela bardzo starannego przygotowania. Trzeba bowiem dopasować tok lekcyjny do możliwości urządzenia. Nie jest to jednak trudne i w zasadzie potrafi to zrobić każdy nauczyciel.

Oto lekcja matematyki. Na tablicy — rysunek trójkąta, którego jeden kąt jest prosty. Zadanie I: obliczyć, jakim stosunkom odpowiadają: sinus, cosinus, tangens i cotangens kąta Beta. Obok na tablicy rozdzielczej w „okienkach” 6 odpowiedzi. Padają pytania nauczyciela. Wszyscy uczniowie odpowiadają jednocześnie przez włączenie wtyczki do jednego z 6 gniazdek. Do którego? Szybka decyzja — bo czas liczy się również. W przeciągu sekundy odpowiedzi uczniów są przekazywane do tablicy rozdzielczej. I oto nauczyciel wie wszystko: ilu uczniów dokonało prawidłowych operacji myślowych, ilu się pomyliło, kto się pomylił i jakiego typu błędy popełnił. Punkty świetlne wskazują również, który z uczniów nie podjął żadnego wysiłku umysłowego, względnie nie zdecydował się na udzielenie odpowiedzi.

Ten przykład nie wyczerpuje toku całej lekcji, jest jednym z wielu, jakie mają miejsce w każdej jednostce lekcyjnej. Chodzi mi o podkreślenie jeszcze jednej zalety urządzenia: przy jego pomocy nauczyciel jest w stanie poznać w ciągu zaledwie kilku minut wiadomości każdego ucznia. Przy jego pomocy nauczyciel może utrzymać stale bezpośredni, żywy kontakt ze wszystkimi uczniami w klasie. W tradycyjnym systemie nauczania wielu uczniów mogło ukryć luki w wiadomościach. Nowy system pracy sprawia, że każdy problem kierowany przez nauczyciela do klasy — rozwiązywany jest jednocześnie przez wszystkich. I nauczyciel o tym wie.

★

Nie do mnie należy ocena nowego urządzenia. Nie wiem, jak dalece metody opracowane przez kol. A. Juszcza-

ka mogą być zastosowane w naszych szkołach. Wydaje mi się, że warto dokonać oceny. Półroczna praktyka wykazała, że urządzenie MZG-6 posiada niewątpliwie walory dydaktyczne i może oddać szkole i nauczycielowi poważne usługi. Już sam fakt, że urządzenie umożliwia w sposób prosty znaczne przyspieszenie wymiany informacji pomiędzy nauczycielem a uc-

niem — ma we współczesnej szkole znaczenie niebagatelne.

Ponadto aparat ma to do siebie, że — niezależnie od tego, czy to będzie język polski, historia, czy matematyka — uczy dokładnego i ścisłego rozumowania, zmusza do wysiłku umysłowego, stwarza warunki do samodzielnej pracy. Jest więc zbieżny w swoich celach z postulatem nowoczesnej szkoły, który zakłada zmianę mechanicznego zapamiętywania na myślenie samodzielne. Doświadczenia, jakie zgromadził w tej dziedzinie kol. Juszcza, nie powinny więc ująć uwagi kompetentnych władz. Tym bardziej, że aparatura jest bajecznie tania. Komplet urządzeń dla 40 uczniów kosztuje zaledwie 2500 zł.

Od czerwcowego egzaminu upłynęło 7 miesięcy. „Diabelska maszyna” — jak nazwali ją uczniowie — zyskała wśród nauczycieli gorących entuzjastów i zna-na jest już w całym kraju. W biurku konstruktora znajduje się plik listów i zamówień z różnych stron Polski — od dyrekcji szkół, ośrodków metodycznych, inspektoratów, kuratoriów, wyższych uczelni, z Ośrodka Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Lekkiego. Codziennie zwiedzają szkołę ludzie ciekawie nowoczesnych metod nauczania. Nie ma tygodnia, aby w Technikum nie odbyła się jakaś konferencja, lekcja pokazowa, instruktaż itp. Drzwi szkoły nie zamykają się przed natrętami, którzy chcieliby kopiować urządzenie, i to natychmiast. Sam konstruktor zaczyna już odczuwać brak czasu na wykonywanie funkcji dyrektora. Liczba ofert składanych mu codziennie świadczy, iż śmiało mógłby przejść na etat instruktora stworzonej przez siebie metody nauczania. Oczywiście, pod warunkiem, że przynajmniej jeden z kontrahentów zapłaciłby za prelekcję.

Wszyscy podziwiają pomysł. W lipcu ubiegłego roku kol. Juszcza przekazał projekt władzom oświatowym miasta Łodzi. Wysłał szereg pism do Kuratorium i Okręgowego Ośrodka Metodycznego z prośbą o ocenę urządzenia. Odpowiedzi wprawdzie nie ma, ale władze oświatowe są żywo zainteresowane wynalazkiem. Należy więc oczekiwać, że wkrótce podejmą się jego oceny.

Dotychczas jedynie Ośrodek Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Lekkiego wykorzystał pomysł kol. Juszcza. Nakręcono film pt. „pedagogika sygnalizacyjna”, który przeznaczony został dla użytku wewnętrznego. (Scenariusz do tego filmu napisał sam konstruktor aparatu).

W ostatnich dniach pracami kol. Juszcza zainteresowało się Ministerstwo Oświaty. Sam konstruktor został zaproszony na centralny kurs, gdzie wygłosił prelekcję o swojej metodzie. Ciekawe propozycje otrzymał również z Katedry Pedagogiki z Warszawy. Należy mieć nadzieję, że te ostatnie kontakty przyspieszą termin udzielenia odpowiedzi na pytanie o wartość wynalazku.

MARIA RYBARCZYK

Do wiosny jeszcze daleko, o maturach nikt poza maturzystami na razie nie mówi, toteż prasa nasza milczy o zasadach rekrutacji na wyższe uczelnie. Można być jednak spokojnym, że za miesiąc czy dwa, cały problem powróci na łamy gazet i tygodników. Korzystając z obecnej ciszy spróbujmy powiedzieć kilka spokojnych słów na ten temat. Ubiegłej wiosny zażarta i płomienna była dyskusja na temat tzw. premii socjalnej na egzaminach na wyższe uczelnie, przy czym nie ukrywano niepokojów, czy ta właśnie premia socjalna nie oznacza dyskryminacji młodzieży inteligenckiej i nie uprzywilejowuje nadmiernie młodzieży, co prawda źle przygotowanej,

kach miejskich. Nie ma bowiem potrzeby ukrywać, że heroiczne wysiłki dla utrzymania przyzwoitego odsetka studentów prowincjonalnych, robotniczo — chłopskich, dlatego są tak trudne i niezbędne, że wyrównują one przynajmniej pozornie i częściowo, tę nierówność szans na zdobycie wyższego wykształcenia, która występuje już na progu maturalnej szkoły średniej.

O SZERSZE SPOJRZENIE

Nad całym problemem dostępności szkolnictwa wyższego, zdaje się ciążyć w naszych odżywających okresowo dyskusjach nazbyt wycinkowy i doraźnie pragmatyczny punkt widzenia. Unika się w tych dyskusjach zasadniczych pytań leżących u podstaw takich, czy innych posunięć organizacyjnych. Na przykład pytanie takie jak: co jest właściwym interesem państwa i narodu, kultury i produkcji, czy

wytwarzanie własnych dynastii inteligenckich, czy też raczej stałe mieszanie tygla warstw społecznych, przez nieustanne podnoszenie coraz nowych osobników na coraz to wyższe szczeble wykształcenia, będące wyraźnymi szczeblami kariery osobistej mierzonej pozycją wyjściową w życiu? Problem jest tak zasadniczy i ogromny, że tutaj mogę co tylko postawić i dotknąć. Problem ten niezbyt często bywa u nas stawiany w moralnym aspekcie „sprawiedliwości społecznej”, a nazbyt rzadko w aspekcie kulturalno — ekonomicznym, pod kątem tego co na dłuższą metę rokuje lepsze horoskopy dla rozwoju naszej ekonomiki i kultury, dla dynamiki rozwojowej Polski pod każdym względem.

Nie ulega wątpliwości, że rzeczywistość zarówno jednej jak i drugiej koncepcji potrafią przytoczyć na poparcie własnej tezy argumenty nader zasadnicze i ważne, których nie da się zbyle machnięciem ręki, a przecież świadome przejście każdej z tych koncepcji będzie miało inne zupełnie skutki ekonomiczne, socjologiczne i kulturowe oraz polityczne. Dopiero też rozstrzygnięty jawnie i wyraźnie ten dylemat zasadniczy, ma sens spieranie się o taki czy inny punkt regulaminu, o taką czy inną wysokość punktacji na pochodzenie socjalne, lub występowanie przeciw wprowadzeniu takiej punktacji w ogóle.

Przyjęcie koncepcji pierwszej („dynastycznej”) stworzy w rezultacie w naszym społeczeństwie procesy podobne do górotwórczych, w wyniku których będą powstawały intelektualne i kulturowe szczyty. Przyjęcie koncepcji drugiej da skutki podobniejsze do powolnego podnoszenia się całych kontynentów, gdzie co prawda brak wielkich łańcuchów górskich, ale i brak przepaściściwych dolin. Podkreślam raz jeszcze, że zarówno na rzecz jednej, jak i drugiej koncepcji da się przytoczyć szereg ważkich argumentów i to wszystkie z pozycji troski o dośrodek rozwoju socjalistycznej Polski, jej ekonomiki i kultury.

Ta zasadnicza problematyka wiąże się, jak sądzę, wyłącznie z inteligencją formowaną poprzez wyższe uczelnie (której bardzo daleko do powszechności), nie dotyczy zaś szkół średnich, które nie dalekie są od powszechności i powszechnymi być powinny.

I wydaje się, że ten aspekt sprawy: długofalowe interesy Polski, jej ekonomiki i kultury, które w decydującym stopniu zależą od mądrej polityki talentami i zdolnościami ludzkimi są obecnie ważniejsze od ogólnikowo sformułowanego hasła sprawiedliwości, które stanowi dyrektywę zbyt mało sprecyzowaną, aby wg niej ustalać regulaminy i zarządzenia kształtujące praktykę społeczną.

Moim własnym zdaniem, którego nie mogę tutaj szerzej uzasadniać, na obecnym etapie rozwoju naszego kraju sprawiedliwość społeczna polegać ma na stworzeniu w przybliżeniu równych szans na świadectwo dojrzałości szkoły średniej mieszkanców wsi i małych prowincjonalnych miasteczek. A wtedy (ale dopiero wtedy) dostęp do wyższej uczelni można będzie uczynić wyłącznie sprawą współzawodnictwa talentów uzdolnień i umiejętności, bez konieczności sztucznego uprzywilejowania młodzieży robotniczo — chłopskiej. Dopóki tego nie osiągnęliśmy premia socjalna będzie ciągle koniecznością.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

MINISTERSTWO OŚWIATY INFORMUJE:

W listach czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, skierowanych do naszej rubryki, przewija się szereg pytań, związanych z reformą szkolnictwa dla pracujących. Na pytania te Ministerstwo Oświaty udziela następujących odpowiedzi:

Nauczenie dorosłych ma specyficzne cechy odróżniające je od nauczania w szkołach młodzieżowych. Przede wszystkim inny jest uczeń szkoły dla pracujących z uwagi na właściwości jego psychiki, potrzeby i zainteresowania, motywację uczenia się, warunki nauki uzależnione od pracy zawodowej, społecznej a nie raz i od obowiązków rodzinnych. Czy wobec tego zreformowana szkoła podstawowa dla pracujących i zreformowane liceum ogólnokształcące dla pracujących będą miały inne organizacje i odrębne programy?

Jednym z podstawowych założeń reformy szkolnej jest zapewnienie absolwentom wszystkich typów szkół równowartościowego wykształcenia w zakresie przedmiotów ogólnokształcących. Odnosi się to również do szkolnictwa dla pracujących.

Uwarunkowane to jest tym, że:

● absolwenci liceów dla pracujących i liceów korespondencyjnych uzyskują świadectwo dojrzałości równorzędne ze świadectwem liceum młodzieżowego, co zapewnia im prawo wstępu na wyższe uczelnie,

● zachowana zostaje zasada drożności między liceum dla młodzieży a liceum dla pracujących oraz między młodzieżową szkołą podstawową a 8-klasową szkołą dla pracujących.

Stąd program przedmiotów ogólnokształcących 8-klasowej szkoły podstawowej dla pracujących będzie odpowiednikiem programu zreformowanej szkoły podstawowej młodzieżowej, a program ogólnokształcącego liceum dla pracujących odpowiednikiem programu zreformowanego liceum młodzieżowego.

Wprawdzie procent młodzieży, która nie kończy szkoły podstawowej, ciągle maleje i poprawia się sprawność szkoły, nie mniej musimy przewidywać przypadki odpadu młodzieży ze szkoły podstawowej i zapewnić jej możliwość uczenia się po podjęciu pracy zarobkowej. Dotyczy to również młodzieży licealnej.

Dokształcanie pracujących na poziomie klas I — V będzie się odbywać w ramach nauczania początkowego w formie kursów, a nauczanie systematyczne, obejmujące materiał klas VI, VII, VIII systemem klasowo-lekcyjnym, w formach szkolnych i kursowych w ciągu 3 lat. W szkołach podstawowych dla pracujących i na kursach ogólnokształcących w zakresie szkoły podstawowej obowiązują jednokłowy program nauczania niezależnie od środowiska, w którym szkoła się znajduje, rodzaju pracy zawodowej, wieku uczniów. Szkoła bowiem zapewnia wszystkim kształcącym się w niej jednolite wykształcenie ogólne i stanowi podbudowę systemu oświaty i wychowania dorosłych, w tym również systemu doskonalenia zawodowego we wszystkich jego formach.

Jak będzie rozwiązana w ramach reformy szkolnej sprawa likwidacji braku wykształcenia podstawowego u osób dorosłych, które uczęszczały do 7-klasowej szkoły podstawowej dla młodzieży i nie ukończyły jej? Czy będą one zmuszone kończyć 8-klasową szkołę podstawową dla pracujących?

W okresie przejściowym — do 1970 r. — dla osób pełnoletnich — w dalszym ciągu będą prowadzone 7-klasowe szkoły dla pracujących na dotychczasowych zasadach. Szkoły 8-klasowe będą zaś powstawały tam, gdzie zajdzie tego potrzeba, dla osób, które nie ukończą 8-klasowej szkoły młodzieżowej.

Osobno zostaną opracowane zasady przyjmowania do 8-klasowej szkoły dla pracujących tych uczniów, którzy do 1970 r. nie zdążyli ukończyć 7-klasowej szkoły dla pracujących.

Reforma szkół podstawowych dla pracujących rozpocznie się dopiero po roku 1966/67, po zakończeniu reformy szkół podstawowej młodzieżowej. W tym czasie uczniowie, którzy z różnych przyczyn porzucili naukę w 8-klasowej szkole — osiągną warunki, umożliwiające im starania się o przyjęcie do szkół dla pracujących.

Obecnie prowadzone są prace nad adaptacją programu 8-klasowej szkoły podstawowej młodzieżowej do potrzeb i warunków szkoły dla pracujących. Prace dotyczą klas VI, VII, VIII i idą w kierunku eliminowania treści infantylnych i syntetyzowania materiału nauczania. Cele i zadania pracy dydaktyczno-wychowawczej zawarte w uwagach wstępnych do programów poszczególnych przedmiotów zostają w zasadzie te same, co w szkole młodzieżowej, również hasła programowe są

te same — natomiast odrębnie zostaną opracowane uwagi o realizacji programu, w których znajdzie swój wyraz specyfika nauczania pracujących, polegająca na ścisłym wiązaniu treści nauczania z tematyką interesującą dorosłych, a więc z życiem polityczno-społecznym, pracą zawodową, życiem rodzinnym, na odwoływaniu się do życiowych i zawodowych doświadczeń dorosłych, na wdrażaniu do samokształcenia i wykorzystywaniu w pełni środków masowej informacji jako pomocy w zdobywaniu wiedzy itp.

Plan nauczania 8-klasowej szkoły podstawowej dla pracujących już jest opracowany.

Zasadniczą różnicę planu szkoły podstawowej dla pracujących w porównaniu z planem 8-klasowej szkoły podstawowej młodzieżowej, stanowi brak przedmiotów artystycznych, technicznych, wychowania fizycznego i języka rosyjskiego.

Wynika to z potrzeby dostosowania planu 8-klasowej szkoły podstawowej dla pracujących do możliwości czasowych uczniów dorosłych.

Eliminując wymienione przedmioty wprowadza się jednocześnie nowy przedmiot — rysunek techniczny, przydatny w pracy zawodowej wielu uczniów pracujących.

Uczniowie szkół dla pracujących mogą korzystać z kursów masowych języka rosyjskiego, organizowanych przy zakładach pracy i w szkołach dla pracujących oraz z klubów sportowych i świetlic, w których organizowane są różne formy zajęć odpowiadających zamiłowaniom i zainteresowaniom uczniów.

Projekt planu nauczania liceum dla pracujących jest w toku opracowania. Zakłada się utrzymanie 20 godzin lekcji tygodniowo na klasę i zapewnienie, zwłaszcza przedmiotom podstawowym, jak język polski, matematyka i fizyka, takiej liczby godzin, która umożliwiłaby nauczycielowi pełną realizację nowych programów.

Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty z dnia 18 listopada 1964 r. (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 13, poz. 15), w okresie przejściowym, tj. do wprowadzenia reformy szkolnej w liceach dla pracujących obowiązują te same programy, co w liceach młodzieżowych, przy zachowaniu dotychczasowego planu nauczania liceum dla pracujących. W związku z tym Ministerstwo Oświaty wydało instrukcję organizacyjno-programową w sprawie stosowania wymienionych programów (Dz. Urz. MO nr 12 z dnia 15. IX. 1965 r.).

Podręczniki dla 8-klasowej szkoły podstawowej dla pracujących będą odrębne, na wzór podręczników używanych obecnie w 7-klasowej szkole dla pracujących. Natomiast podręczniki dla liceów dla pracujących będą te same, co w liceach młodzieżowych.

Projektuje się jednocześnie opracowanie komentarzy metodycznych do podręczników dla uczniów liceów korespondencyjnych oraz poradnika samokształcenia, którego brak doświadczyli uczniowie od dawna odczuwają.

Tylko do 10 marca br.

można zaprenumerować na II kwartał br.

następujące

CZASOPISMA pedagogiczne i przedmiotowe:

- „NOWA SZKOŁA”
- „OŚWIATA DOROSŁYCH”
- „PROBLEMY OPIEKUNCTWA-WYCHOWAWCZE”
- „RODZINA I SZKOŁA”
- „WYCHOWANIE FIZYCZNE I HIGIENA SZKOLNA”
- „WYCHOWANIE W PRZEDSZKOLU”
- „WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE”
- z wkładką „PLASTYKA W SZKOLE”
- „ŻYCIE SZKOŁY”.

Przedpłaty na prenumeratę przyjmują do 10.III.br. urzędy pocztowe, placówki „Ruchu” i listonosze.

Dzwonki elektryczne 220 wolt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży specjalnie dla szkół z dużą klasą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”. Poznań, Staszica 1, tel. 429-07.

Wykonuje na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne. Stanisław Forysta zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39.

Korespondencyjne lekcje języków obcych — Warszawa 1, skr. 68.

STOSUNEK BISKUPÓW NIEMIECKICH DO HITLERYZMU

W ostatnim, specjalnym numerze „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” z dnia 13 lutego znajdzie czytelnik fotokopie i przedruki dokumentów, które obrazują postawę biskupów Kościoła katolickiego w Niemczech w okresie reżimu hitlerowskiego i w okresie wojen hitlerowskich.

Opublikowane dokumenty pokazują dobitnie w jak dalekim stopniu biskupi niemieccy zaangażowali się w latach 1933—1945 w polityczne poparcie reżimu hitlerowskiego i agresywnych wojen narzuconych światu przez Hitlera i jak dalece biskupi z Niemiec zachodnich w latach powojennych zaangażowali się w poparcie rewizjonistycznej i militarystycznej polityki prowadzonej przez rząd NRF.

„Z opublikowanych przez nas dokumentów — czytamy w artykule wstępnym „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” — czytelnik polski dostrzeże, jak dalece identyczne są motywy, jakimi kierowali się biskupi Kościoła katolickiego w Niemczech hitlerowskich w roku 1933 i w roku 1939 i te motywy, jakie kierują obecnie polityczną postawą biskupów zachodni-niemieckich. Były nimi wczoraj i są dzisiaj: idea wielkiej Rzeszy niemieckiej, dominującej nad Europą, idea walki z ustrojem komunistycznym i socjalistycznym oraz przekreślenie postanowień dawniej Traktatu Wersalskiego, a dzisiaj — Układu Poczdamskiego”.

Z bogatej dokumentacji, publikowanej na kilkunastu stronach „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”, a obejmującej lata 1933—1965 przytaczamy wyjątki tylko kilku listów pasterskich, memoriałów biskupich z lat drugiej wojny światowej.

Gdy osamotniona Polska toczyła we wrześniu 1939 roku bój z hitlerowską nawałą, niemieccy biskupi we wspólnym liście pasterskim napominali wiernych, aby okazywali posłuszeństwo Fuehrerowi, spełniali swe obowiązki i byli gotowi złożyć w ofierze siebie samych.

„Wzywamy wiernych — czytamy w liście — do żarliwych modłów o to, by Opatrzność Boża doprowadziła tę wojnę do błogostawionego zwycięstwa oraz do pokoju dla ojczyzny i narodu”.

W liście pasterskim niemieckiego biskupa polowego F. J. Rarkowskiego skierowanym do towarzyszy broni w związku z wybuchem wojny 1939 roku takie czytamy słowa:

„Każdy z Was wie, o co chodzi w tych burzliwych dniach naszego narodu i każdy widzi przed sobą światła-

ny przykład prawdziwego bojownika — naszego Fuehrera i najwyższego wodza, pierwszego i najdzielniejszego żołnierza Wielkiej Rzeszy Niemieckiej, który obecnie znajduje się wśród Was na froncie. Niezapomniany dla nas wszystkich pozostanie ów dzień 1 września, kiedy cały naród niemiecki stanął przed nim do apelu. Także i Wy owego pamiętnego ranka gdzieś na granicy Rzeszy albo w koszarach lub w marszu uszami i sercem byliście świadkami owej historycznej chwili, gdy Fuehrer w mundurze „feldgrau” stanął przed całym narodem. Stysze-liście jego słowa i z tego wszystkiego co mówił, wyculiście, że miłość i troska Waszego Najwyższego Wodza obejmują co prawda jak zawsze cały naród, jednakże w tych ważnych godzinach dotyczy przede wszystkim Was, żołnierzy niemieckiego Wehrmachtu. W pełnym blasku stoi przed Wami przykład Fuehrera”.

A znów inny dostojnik niemieckiego episkopatu, biskup Klement August von Galen w orędziu do duchownych, opublikowanym w „Kirchliches Amtsblatt für die Diözese Münster” z dnia 10 września 1939 roku tak pisał:

„Wojna, która w 1919 roku została zewnętrznie zakończona przez narzucenie nam pokój oparty na sile, wybuchła na nowo i wciągnęła nasz naród i naszą ojczyznę w swoje łóżysko. Nasi mężczyźni i młodzieńcy w znacznej swojej części zostali znowu powołani pod broń i znajdują się w krwawej walce albo stoją na straży granic w pełni zdecydowani chronić naszą ojczyznę i z narażeniem życia wywalczyć pokój wolności i sprawiedliwości dla naszego narodu”.

W 1939 roku, w dzień św. Jadwigi Śląskiej biskup polowy, F. J. Rarkowski, wystosował list pasterski do żołnierzy poświęcony hitlerowskiemu zwycięstwu nad Polską; list wydrukowany został w „Verordnungsblatt des Katholischen Feldbischofs der Wehrmacht”, nr 3 z 18 października 1939 roku. Biskup Rarkowski opisuje jak radośnie świętowano w Rzeszy dzień zwycięstwa, jak dzwony kościelne wydzwaniały uroczyste Te Deum. Ale wojna toczy się dalej, mimo zwycięstwa w Polsce, nawet mimo skierowanego do sumienia narodów pokojowego apelu Hitlera. „Wiedzie, że ta propozycja pokojowa została odrzucona przez mężów stanu, którzy żyją w zaślepieniu i odgradzają się od tych dalekosieżnych propozycji w sprawie stworzenia nowego, sprawiedliwego ładu na świecie. Tak więc bez winy Niemiec wojna potoczy się dalej. Teraz jednak, gdy nasi przeciwnicy nie podjęli pokojowo wyciągniętej ręki Fuehrera, tym bardziej będziecie wiedzieli o co toczy się walka...”

Biskupi bawarscy w liście na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 1941 roku („Amtsblatt für die Erzdiözese München und Freising” z 25 lutego 1941 roku) piszą, że nadszedł dla narodu niemieckiego czas, który ma decydujące znaczenie dla przyszłości ojczyzny.

„Podobne czasy przeżyliśmy już podczas wojny światowej i dlatego z trudnego i gorzkiego doświadczenia wiemy, jak konieczne i ważne jest, by w takiej sytuacji każdy w pełni, chętnie i wiernie wykonywał swoje obowiązki, zachował spokojną rozagę i niezachwiane zaufanie w Boga i nie zaczął wahać się i skarżyć. Dlatego Kochani Diecezjanie, w ojcowskiej

miłości i trosce kierujemy dziś do Was wezwanie, które ma Was zachęcić do sumiennego wypełniania obowiązków, do nateżenia wszystkich sił w poważnym wykonywaniu swego zawodu w służbie Ojczyzny i naszych drogich stron ojczystych...”

W kilka zaledwie dni po agresji Hitlera na Związek Radziecki zgromadzeni w Fuldzie wszyscy biskupi niemieccy ogłosili w dniu 26 czerwca 1941 roku list pasterski do wiernych, w którym wzywają, tak jak w poprzednich listach, do wypełniania obowiązków i wyteżonej pracy.

Piszą oni między innymi: „...W najtrudniejszej chwili ojczyzny, która prowadzi na dalekich frontach wojnę o nieznanych dotąd rozmiarach, upominamy Was do wiernego wypełniania obowiązków, dzielnego wytrwania, ofiarnej pracy i walki w służbie naszemu narodowi.

Przesyłamy pozdrowienie wdzięcznej miłości i płynące z głębi błogostawieństwa naszym żołnierzom, Waszym mężom, synom i braciom na froncie, którzy dzięki swemu bohaterstwu dokonują rzeczy nieporównywalnych i znoszą ciężkie niewygody. Od Was wszystkich wojna żąda wyteżenia i ofiary...”

W memoriale biskupów niemieckich o położeniu Kościoła katolickiego w Niemczech z dnia 16 grudnia 1941 roku po wezwaniu wiernych do dzielnego wytrwania, do ofiarnej pracy i walki w najcięższym okresie wojny, stwierdza się, że biskupi z satysfakcją śledzą walkę z bolszewizmem, przed którym ostrzegali katolików w licznych listach pasterskich od 1921 do 1936 roku.

„...Ponieważ Kościół — piszą biskupi — w sposób zasadniczy odrzuca bolszewizm, przeto nadal jest największą duchową potęgą przeciwko bolszewizmowi, a całe duszpasterstwo jego kapłanów jest najskuteczniejszą obroną przeciwko naukom, zasadom i celom bolszewizmu...”

W orędziu biskupa von Galena z września 1944 roku („Kirchliches Amts-

blatt für die Diözese Münster” z 1 września 1944 roku) czytamy między innymi:

„...W tej godzinie odczuwam potrzebę skierowania pozdrowienia i uznania dla naszych żołnierzy. Pragnę im wyrazić podziękowanie nas wszystkich za te wysiłki nie do opisania i nadludzkie osiągnięcia, jakie uzyskali w obronie ojczyzny i jej granic. Przede wszystkim w obronie przed atakami bezbożnego bolszewizmu...”

A oto fragment modlitwy za Fuehrera, naród i Wehrmacht, zamieszczonej w katolickim śpiewniku polowym, wydanym za zezwoleniem władz duchownych dla żołnierzy niemieckich.

„...Pobłogosław niemiecki Wehrmacht, który powołany jest do tego, by strzec pokoju i ogniska rodzinnego i daj jego członkom siły do najwęższych ofiar dla Fuehrera, narodu i ojczyzny.

Pobłogosław szczególnie naszego Fuehrera i Naczelnego Wodza we wszystkich zadaniach, jakie przed nim stoją. Pod jego kierownictwem pozwól nam wszystkim zrozumieć święte zadanie w oddaniu się narodowi i ojczyźnie, abyśmy poprzez wiarę, posłuszeństwo i wierność osiągnęli wieczną szczęśliwość w krainie Twego światła i Twego pokoju. Amen”.

W tymże specjalnym numerze „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” znajdzie czytelnik informacje o prześladowaniach Kościoła katolickiego w Polsce w latach wojny i okupacji. Prześladowania te stanowiły — czytamy w nocie redakcyjnej — po prostu część realizowanego przez hitlerizm programu biologicznego wyniszczenia naszego narodu, z tego celu wynikały i temu celowi służyły. Świadczą o tym zarówno liczne oficjalne wypowiedzi i oświadczenia najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli III Rzeszy z Adolfem Hitlerem na czele, jak i rozmiary i nasilenie tych prześladowań, których skala znacznie przerastała to wszystko, co w tym zakresie działo się w innych krajach okupowanej przez hitlerizm Europy. (2)

Z PRAC RADY OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZEŃSTWA

W dniu 28 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, któremu przewodniczył minister Janusz Wieczorek.

Wiele uwagi poświęcono planom pracy Komisji Rady na I półrocze 1966 roku.

W programie działania Komisji Propagandowej na pierwsze miejsce wysuwa się zorganizowanie konkursu dla młodzieży szkół podstawowych i licealnych pod hasłem: „Żołnierz i bohater naszej szkoły”. Biorący udział w konkursie opracować powinni zarys dziejów swej szkoły w latach 1939—1945, sporządzić listy i krótkie biografie dawnych uczniów i wychowawców tej szkoły, poległych w walce z okupantem, zebrać ich fotografie, odpisy listów i inne dokumenty. Szczegółowy

regulamin konkursu będzie opracowany w najbliższym czasie.

Z zamierzeń Komisji Historycznej odnotować trzeba pracę nad dokumentalną publikacją pt. „Kalendarium męczeństwa narodu polskiego w latach 1939—1945” oraz kontynuowanie pomocy przy opracowaniu polskiej ekspozycji w obozie w Sachsenhausen.

Komisja Konserwatorsko-Artystyczna przewiduje między innymi wyjazdy zespołowe członków komisji do Muzeów w Oświęcimiu, Majdanku i Stutthofie w celu zbadania stanu zachowania obiektów poobozowych i eksponatów na wystawach.

Z projektowanych przez Radę prac edytorskich na szczególną uwagę zasługuje nowe wydanie „Przewodnika po upamiętnionych miejscach walki i męczeństwa narodu polskiego w latach wojny 1939—1945”, publikacja o obozach hitlerowskich na ziemiach polskich oraz broszura o pacyfikacjach wsi polskich w czasie okupacji.

Przewodniczący Rady, minister J. Wieczorek, poinformował zebranych o konferencji, która odbyła się w Ministerstwie Komunikacji, na temat udziału polskich kolejarzy w ruchu oporu. Analogiczna konferencja zorganizowana będzie przy współudziale Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przez Ministerstwo Łączności.

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATY I NAUKI

Sprawy, związane z realizacją reformy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, były głównym tematem obradującej w dniu 9 lutego sejmowej Komisji Oświaty i Nauki. Posiedzeniu, w którym wzięli udział również przedstawiciele innych zainteresowanych komisji, przewodniczył poseł Andrzej Werblan.

W złożonej posłom obszernej informacji, minister oświaty Wacław Tułodziecki stwierdził między innymi, że resort oświaty przygotował zarówno program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej, jak i nowe podręczniki. Uczniowie klas I—VII już całe półrocze uczą się zgodnie z nowym programem, który od 1 września bieżącego roku realizowany będzie w całej szkole podstawowej. Resort oświaty przygotował już także program nauczania w 4-letnim liceum ogólnokształcącym, opartym na szkole ośmioklasowej. Przygotowuje się nowe podręczniki dla liceum, które wprowadzone będą od 1 września 1967 roku. Obecnie opracowywane są programy nauczania dla 210 zawodów nauczanych w zasadniczych

szkołach zawodowych i dla 243 zawodów nauczanych w technikach, liceach zawodowych i szkołach przysposobienia rolniczego. Prace te zakończone zostaną w roku bieżącym.

W informacji swojej minister W. Tułodziecki podkreślił, że pełna realizacja zadań związanych z reformą szkolną wymaga usunięcia braków w bazie lokalowej szkół, rozbudowy internatów w takim zakresie, by przynajmniej 30 proc. uczniów zasadniczych szkół zawodowych i 50 proc. uczniów techników mogło z nich korzystać, a także poważnego uzupełnienia wyposażenia szkół w pomoce naukowe, maszyny i narzędzia. Niezbędne jest opracowanie długofalowego planu szkolenia kadr zarówno z punktu widzenia potrzeb poszczególnych regionów kraju, jak również z punktu widzenia potrzeb różnych dziedzin gospodarki.

Zdaniem resortu oświaty należałoby wprowadzić obowiązkowe praktyki śródroczne i wakacyjne w dobrze zorganizowanych, nowoczesnych zakładach pracy dla wszystkich uczniów szkół zawodowych — także dla uczniów szkół

przysposobienia rolniczego. Realizacja reformy szkolnej wymaga również szybszego podnoszenia poziomu kwalifikacji nauczycieli szkół podstawowych i zapewnienia zwiększonego dopływu do szkolnictwa specjalistów z wyższym wykształceniem.

W dyskusji udział wzięli posłowie: Henryk Jabłoński (PZPR), Bolesław Piasecki (bezp. „Pax”), Jerzy Bukowski (bezp.), Franciszek Wasański (bezp.), Kazimierz Barcikowski (PZPR), Lucja Matuszewska (bezp.), Władysław Ozga (ZSL), Stanisław Trzaska (SD), Marta Lankamer (ZSL), Tadeusz Mazowiecki (bezp. „Znak”), Bronisław Kawałek (PZPR), Antoni Daniel (PZPR), Eugenia Krassowska (SD), Kamila Kurowska (bezp.), Maria Augustyn (PZPR), Andrzej Werblan (PZPR), Stanisław Jodłowski (SD), Leon Budzynowski (PZPR), Bolesław Iwaszkiewicz (PZPR), Elżbieta Kraska (bezp.) i Zuzanna Kościńska (bezp.), dodatkowych wyjaśnień udzielił minister oświaty — Wacław Tułodziecki.

Dyskusja dotyczyła między innymi programu nauczania w ośmioletniej szkole podstawowej oraz w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, a także podstaw organizacyjnych związanych z realizacją reformy systemu kształcenia i wychowania. Zwracano uwagę na konieczność jak najlep-

szego dostosowania struktury i sieci szkół zawodowych do potrzeb gospodarki narodowej. W dyskusji poruszano zagadnienia związane z realizacją powszechnego obowiązku nauczania, poziomem nauki w zasadniczych szkołach zawodowych i problemem mieszkań dla nauczycieli. Postawie zajmowali się również sprawą obciążenia uczniów szkół różnych typów, różnicami w poziomie nauczania w szkołach wiejskich i miejskich, problemem podręczników i pomocy szkolnych, a także nauką języków obcych w szkołach. Zwrócono również uwagę na konieczność opracowania perspektywicznych planów rozwoju oświaty.

Przewodniczący komisji — poseł Andrzej Werblan zwrócił uwagę na konieczność długofalowego planowania rozwoju szkolnictwa różnych dziedzin. W opracowaniu tego planu brać trzeba bowiem pod uwagę zapotrzebowanie na fachowców, wynikające nie tylko z 5-letniego planu gospodarczego, lecz również z zamierzeń gospodarczych na okres przynajmniej o 5 lat dłuższy.

Wśród problemów poruszonych w dyskusji szczególną wagę ma zagadnienie unowocześnienia szkoły — dostosowanie jej do wymagań współczesnego życia kraju.

„Jaskiniowcy” — to tytuł artykułu Kazimierza Kąkole, drukowanego w ostatnim numerze „PRAWA I ŻYCIA” dwutygodnika prawnospołecznego (nr 4 z 13 lutego). Fakty zbiorowego gwałtu, porwanie w gangsterskim stylu dwu dziewcząt z ulicy, jak to miało miejsce w ostatnim czasie w Warszawie i zawleczenie ich przemocą do mieszkania przy ul. Ossowskiej, gdzie były maltretowane i gwałcone przez 12 zwyrodniałych zbirów, nie są wydarzeniami jednostkowymi. Zbrodnie te dokonywane są z całą premedytacją, a ich liczba wzrasta.

„Jestem głęboko przekonany — pisze K. Kąkol — że uderzenie z całą siłą i zdecydowaniem w hordy jaskiniowców jest zgodne z tym, co wszyscy myślimy. Rozmawiałem z dziesiątkami ludzi — są jednomyślni.

Opinia społeczna oczekuje od Milicji Obywatelskiej, prokuratury, sądów takich pociągnięć, które położy tamę obyczajom jaskiniowców.

Wnioski w przedmiocie kary i wyroki muszą uwzględniać groźbę społeczną, jaką stanowią stwierdzone fakty. Przypadki w Warszawie i poza nią uzasadniają apel do sędziowskich sumień o rozważenie konieczności stosowania maksymalnego wymiaru kary. 10 lat więzienia — tyle bowiem przewiduje kodeks karny za zbrodnie tego typu — powinno ostudzić zapalę czynnych jaskiniowców i powstrzymać adeptów tego procederu.

Autor podkreśla, że o tych zjawiskach alarmują nie tylko sygnały milicyjne, prokuratorskie, sądowe, lecz — co jest szczególnie cenne — sygnały społeczne, wychodzące między innymi ze środowiska młodzieży. Temat ten podjął z całą ostrością „SZTANDAR MŁODYCH”, piętnując organizatorów pijanych „ubawów”, którzy ze swojej bru-

talności seksualnej robią niemal sztandar „nowoczesności”.

Postawę tzw. gniewnych ludzi, postawę jaskiniowców lansowaną jako nowy, modny styl bycia spotyka się również w niektórych kręgach, w tzw. środowisku, mówiąc słowami Jerzego Putramenta. Wypowiadając wojnę ludziom, którzy woli J. Putramenta tak pisze:

„(...) W każdym tzw. kulturalnym kraju świata do najbardziej pogardzanych występów należy bicie kobiety. A co u nas? Mamy paru takich bohaterów, w tzw. środowisku, którzy są znani z wyjątkowo chamskiego stosunku do kobiet. Nie przeszkadza to im cieszyć się w tymże środowisku rozgłosem, a nawet sympatią.

— Pobili kobietę? Próbowali gwałcić? A co, nie wiedzieli z kim idzie? Oto klasyczna reakcja tych moralistów i przeintelektualizowanych panów. Hodują chamstwo i chuligaństwo w swoim najbliższym sąsiedztwie i jeszcze mają pretensje do milicji, że nie nadają sprzątać, co nabrudzili”.

Artykuł Kazimierza Kąkole o jaskiniowcach zmusza do refleksji, do głębokiego zastanowienia się również nad „twórczością” niektórych tzw. pionierów nowoczesności, którzy robią z siebie ofiary prześladowań za to, że — ich zdaniem — są nosicielami „ideologii” ludzi gniewnych. Na razie tylko „Westliche Rundschau” robi z Ireneusza Iredyńskiego „jednego z polskich gniewnych ludzi”. Ocena postaw i praktyk jaskiniowców w środowisku literackim jest od dawna jednoznaczna; nie byli oni i nie są w żadnej mierze reprezentantami tego środowiska, konkluduje K. Kąkol.

„Ze rozważania takie — czytamy w zakończeniu artykułu K. Kąkole — trzeba snuć w związku ze sprawami

zbiurów, operujących nożem i kastetem i dwóch ludzi (mowa tu o Iredyńskim i Bernsteinie — dopisek red.) którzy zgodnie z nomenklaturą zawodową winni pomnażać kulturę narodową — budzić nie tylko gniew. Budzi refleksje na temat naszej polityki na niektórych odcinkach życia społecznego, także polityki wydawniczej, stypendialnej, repertuarowej, reżenzyjnej, kadrowej”.

Egzekutywa KW PZPR w Katowicach wiele miejsca w swej pracy poświęca młodzieży. Niejednokrotnie prasa przynosiła informacje, artykuły o śląskim programie wychowania, o nowatorskich poczynaniach katowickiej organizacji partyjnej w zakresie ideowej i obywatelskiej edukacji młodzieży.

W artykule pt. „Czas optymizmu”, drukowanym w „WALCE MŁODYCH” z 13 lutego znajduje czytelnik obszerną, niezmiernie interesującą relację o ostatnim spotkaniu katowickiej młodzieży z Egzekutywą KW. W referacie Egzekutywy nakreślono zadania, jakie czekają młodzież w bieżącej pięcioletce, noszącej miano pięciolatki młodości. Motywem przewodnim tej pięciolatki — jak czytamy w artykule — jest sformułowanie nowoczesności, równanie do światowych standardów jakości. Wiąże się to ściśle z podnoszeniem kwalifikacji ogólnych i zawodowych, wiąże się to z potrzebą wychowywania społecznego młodzieży w toku jej pracy, w procesie produkcji.

W referacie Egzekutywy „(...) powraca ten motyw, że socjalizm przychylny jest ludzkim losom, że wiąże drogę do osobistego szczęścia i pomyślności z pomyślnością całego społeczeństwa. Stwarzając młodzieży szerokie perspektywy życiowe, oferując jej naukę, pracę, stabilizację zawodową, gwarantując roz-

wój całej osobowości młodego człowieka, przeciwdziała uczuciu osamotnienia i wyobcowania ze społeczności (...)” „(...) Pytamy często — czytamy w dalszej części artykułu — gdzie szukać bohatera dzisiejszych czasów? Pytamy w jaki sposób najlepiej zestroić marzenia i ambicje młodych z perspektywami kraju? W Katowicach znaleziono na te pytanie odpowiedź. Niebanalną i atrakcyjną”.

„(...) Jest jednak niemało ludzi młodych, którzy korzystając ze sprzyjających warunków do nauki i pracy” stworzonych dla młodzieży wysiłkiem całego narodu, samilekceważą swe obowiązki wobec społeczeństwa, hołdują latwizmie, dążą do wygodnego urządzania się za wszelką cenę. Dlatego też partia przywiązuje tak wielką wagę do przeciwstawiania się ujemnym i dekadentckim wpływom, do kształtowania socjalistycznego stylu życia oraz społecznych postaw w pracy i w życiu (...)” I dalej

„(...) Powstaje pytanie, jak dla ojczyzny żyć, jakie są współczesne i aktualne obowiązki młodego patrioty, tu, w warunkach stabilizacji życia, a jednocześnie nieustannego podążania w przyszłość naszego kraju, na trudnej drodze socjalistycznego budownictwa. Najwyższą miarą współczesnego polskiego patriotyzmu jest praca dla ojczyzny. W stwierdzeniu tym kryje się wielki ładunek optymizmu, nie ma bowiem w historii żadnego narodu okresu bardziej sprzyjającego i krzepiącego, bardziej „złotej epoki” aniżeli ta, której cały naród zespoliwszy swoje narodowe i społeczne interesy, w pokojowym budownictwie spokojnie tworzy swoją przyszłość, pomnaża bogactwa, buduje nowy jakościowo rozkwit naszego kraju”.

emzet

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● **POLSKA** — 12.II zakończył w Zabrzu 3-dniowe obrady V Kongres Techników Polskich, zorganizowany przez Naczelniczą Organizację Techniczną, przy współudziale Centralnej Rady Związków Zawodowych i Polskiej Akademii Nauk.

Kongres podjął uchwałę, która stanowić będzie 5-letni program działania dla szerokiego maszynierów oraz wytworzył list do tow. Władysława Gomułki.

● **WIETNAM** — W dniach od 4 do 8.II, w ramach tzw. wojny psychologicznej, samoloty amerykańskie zrzucały nad Północnym Wietnamiem, a zwłaszcza nad gęsto zaludnionymi obszarami nad rzeką Czerwoną, 20 mln ulotek propagandowych. Ulotki te umotywowują wznowienie bombardowań DRW.

Amerykański rzecznik wojskowy zakomunikował, iż znacznie wzrosły się natężenie działań na Wietnamie Północnym, jak i Północnym.

9.II. Amerykański rzecznik wojskowy poinformował, że w ubiegłym tygodniu zginęło w Wietnamie Północnym 294 żołnierzy wojsk rządowych i sojuszników, w tym 89 Amerykanów. Rzecznik podał również, że 499 Amerykanów zostało rannych, a 8 uznano za zaginionych. Większość strat doznała wojska interwencyjne podczas operacji „Masher” w okręgu Bong Son. Agencja zwraca uwagę, iż straty amerykańskie znacznie wzrosły, bowiem o tydzień wcześniej liczba zabitych — według oficjalnego komunikatu — wyniosła 57, rannych — 231, zaginionych — 11. Straty wojsk rządowych wyniosły 184 zabitych i 121 zaginionych.

● **LAOS** — Patriotyczne siły Laosu straciły w okresie od 17

maja 1964 do 9 lutego 1966 roku 300 samolotów amerykańskich a wiele uszkodziły.

● **CHRL** — 7.II został zestrzelony przez jednostkę obrony przeciwlotniczej Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej nad południowo-zachodnią częścią kraju amerykański samolot zwiadowczy bez pilota.

● **NRF** — 9.II. na konferencji prasowej rzecznik rządowy von Hase oświadczył, iż rząd NRF postanowił wysłać do Wietnamu Południowego statek-lazaret „Helgoland” (roczny koszt utrzymania statku ma wynosić 11 mln marek).

Von Hase powiedział również, iż opracowywany jest plan dalszej pomocy Bonn dla Wietnamu Południowego. Sprawie tej poświęcone będzie jedno z najbliższych posiedzeń rządu Erharda.

Do Wietnamu Południowego przybyło już 2500 zachodniomemieckich „techników” w ubranii cywilnym, w tym liczny personel Bundeswehry.

● **WATYKAN** — 8.II. Pawłowi VI wręczona została najnowsza edycja papieskiego rocznika, w którym nie zostały wprowadzone żadne zmiany do sformułowań dotyczących „niemieckich obszarów wschodnich na wschód od Odry i Nysy, znajdujących się pod administracją polską”.

Tak jak i przedtem, polscy tytularni biskupi w Olsztynie, Gorzowie, Wrocławiu i Opolu, nie są odnotowani jako rezydujący biskupi. W ten sposób „stanowisko prawne Watykanu” nie zmieniło się.

● **HISZPANIA** — Sprawa katastrofy powietrznej amerykańskich samolotów wojskowych w dniu 17.I. w pobliżu Palomares, w Hisz-

panii, mimo upływu pełnego miesiąca, nadal zajmuje poczesne miejsce na łamach dzienników i czasopism. Jak wiadomo, amerykańskie samoloty zgubiły tam 4 bomby nuklearne. „Odnieśliśmy wrażenie, że spadły trzy samoloty: dwa na ziemię i trzeci do morza — oświadczył 10.II. korespondentowi AFP, b. wicekonsul Hiszpanii w Paryżu, Rafael Lorente, który był świadkiem katastrofy w pobliżu Palomares.

Zdaniem świadka, zderzyły się ze sobą w locie dwa bombowce i jeden samolot-cysterna. Także o trzech samolotach mówili pierwsze doniesienia prasy frankistowskiej, którym zaprzeczyły później źródła amerykańskie.

Rafael Lorente potwierdził, że do kliniki badań laboratoryjnych w Palomares zgłaszają się nadal liczni mieszkańcy okolicznych miejscowości i turyści, aby poddać się badaniom. U jednego z turystów, architekta madryckiego, Roberta Puiga, stwierdzono oparzenia promieniotwórcze. Diagnoza ta została potwierdzona przez komisję energii jądrowej w Madrycie.

● **GRECJA** — Oddziały greckie stacjonujące w Tracji zachodniej, w pobliżu granicy z Turcją, zostały postawione w stan pogotowia.

Według informacji AFP, przyczyną podjęcia tej decyzji przez rządy grecki, to z jednej strony ruchy wojsk tureckich w pasie granicznym, zaś z drugiej strony nota skierowana 5.II. przez rząd Turcji do rządu Grecji.

● **INDIA** — Sekretarz generalny ONZ U Thant, oraz dyrektor FAO (Organizacja do Spraw Wżywienia i Rolnictwa), Sen zaapelował do wszystkich państw ONZ o międzynarodową pomoc dla Indii w rozwiązaniu jej trudności żywnościowych.

W roku ubiegłym Indie nawiedziła najstraszliwsza susza w nowożytnych dziejach tego kraju. W miastach liczących więcej niż 100 tys. mieszkańców wprowadzono racjonowanie żywności. W całym kraju trwa kampania oszczędzania produktów spożywczych.

Groźba głodu wisi nad 100 mln ludzi. Rząd indyjski może pomóc tylko 5-6 milionom. Szczególny niepokój budzi sytuacja dzieci w wieku do 14 lat. Dzieci takich w strefie zagrożonej głodem jest 15-20 mln.

● **DANIA** — 10.II. Duński minister, Hans Soelhoej dokonał otwarcia na ratuszu Frederiksberg w Kopenhadze wystawy „700 lat Warszawy”. Ekspozycja ta jest jedną z licznych imprez kulturalnych w ramach miesiąca kultury polskiej w Danii.

● **KOSMOS** — 10.II. prezes Akademii Nauk ZSRR Mstisław Keldysz oświadczył, że dzięki sukcesowi „Luny-9” wiadomo obecnie, iż kosmonauci mogą śmiało stanąć na powierzchni Księżyca i pozostawać na nim przez dłuższy czas.

Prof. Keldysz, który prowadził w Moskwie konferencję prasową poświęconą wyprawie „Luny-9”, powiedział jednocześnie, że zanim na Księżyca wyładuje pierwszy człowiek, trzeba będzie rozwiązać jeszcze wiele trudnych problemów.

Oprócz obrazów Księżyca, stacja automatyczna „Luna-9” przekazywała na Ziemię także informacje o natężeniu promieniowania jonizującego na powierzchni Srebrnego Globu. Jak oświadczył fizyk prof. Lebiedinski, z sygnałów „Luny-9” wynika, że jest to prawie wyłącznie promieniowanie kosmiczne, które dociera do Księżyca z przestrzeni. Istnieje jednak również dodatkowe promieniowanie pochodzące z samego Księżyca. Jego źródłem są zapewne reakcje jądrowe, które zachodzą w powierzchniowej warstwie Księżyca pod działaniem promieni kosmicznych.

J. L.

POLITYCZNE, HISTORYCZNE

Lenin: DZIEŁA. Tom 39. Zeszyty o imperializmie. KiW, Warszawa 1965; s. 835.
Maria Turlejska: ROK PRZED KLĘSKĄ 1 WRZESNIA 1938 — 1 WRZESNIA 1939. WP, Warszawa 1965; s. 482, cena 35 zł.

OSWIATA I WYCHOWANIE

Jan Zborowski: UNOWOCZESNIENIE METOD NAUCZANIA. PZWS, Warszawa 1966; s. 172, cena 18 zł. Kolejny tom z Biblioteki Nauczyciela.

Stanisław Karpowicz: PISMA PEDAGOGICZNE. Ossolineum, Wrocław 1965; s. 503, cena 75 zł.
Ryszard Freiek, Adam Krukowski: ŚWIAT I POLSKA. KiW, Warszawa 1965; s. 129, cena 6 zł. Kolejny tomik z Biblioteki Wychowania Obywatelskiego.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Franciszek Księżarczyk: DROGA W OGNIU. MON, Warszawa 1965; s. 331, cena 20 zł. Autor, dzisiejszy generał Wojska Polskiego, kreśli w tej książce obraz swej drogi życiowej, która wiodła go przez pola walk w Hiszpanii i partyzantkę boje w Polsce w okresie drugiej wojny światowej.

Hanna Mortkowicz-Olczakowa: SPADEK I INNE OPOWIADANIA. WL, Kraków 1965; s. 194, cena 14 zł.

Aleksander Pacheco: ŻYCIE SIŁ NIEJSZE. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 304, cena 17 zł. Książka dotyczy dziejów warszawskiej służby zdrowia.

Waldemar Babinicz: OBECNY „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 381, cena 20 zł. Akcja powieści rozgrywa się po części w prowincjonalnym miasteczku, po części — na wsi, w środowisku, w którym ogromne przemiany lat wojennych uwidoczniły się bardziej niż w życiu wielkich miast.

POLSKA POEZJA REWOLUCYJNA 1878 — 1945. Wybór i opracowanie S. Klonowskiego. PIW, Warszawa 1966; s. 825, cena 60 zł.

Halina Rudnicka: KRÓL AGIS LSW, Warszawa 1965; s. 523, cena 40 zł.

Jan Czarny: TRZESOWY MO TYŁ. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965; s. 131, cena 10 zł.

Alberto Vigevani: LISCIE Z SAN SIRO. PIW, Warszawa 1966; s. 213, cena 12 zł.

Izabela Czajka Staehowicz: NIE GDY NIE WYJDE ZA MAZ. WL, Kraków 1965; s. 223, cena 15 zł.

Marian Piechal: PUNKT OPARCIA. POEZJE. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 60, cena 10 zł.

Włodzimierz Stobodnik: SPIEW NA DOBRANOC. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 150, cena 10 zł.

KSIĄŻKI POMOCNICZE POPULARNONAUKOWE PODRĘCZNIKI

READING IN ENGLISH LITERATURE. PWN, Warszawa 1966; cena 20 zł.

Danuta Wasilewska, Stanisław Karolak: POBIESIEDUTIE S NA MI. Nauka jęz. rosyjskiego i płyt. Kurs dla zaawansowanych WP, Warszawa 1965; cena podręcznika 21 zł., komplet płyt 225 zł.
Piotr Sobolewski: KAK ETU SKAZAT PO POLSKI. WP, Warszawa 1965; cena 15 zł.

Elżbieta Jerschina: JEZYK NIE MIECKI DLA TECHNIKÓW EKONOMICZNYCH. Cz. III. PWSZ, Warszawa 1965; cena 4,50 zł.

Józef Górski: ALGEBRA DLA TECHNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH. Cz. II. PWSZ, Warszawa 1966; cena 11 zł.

Ryszard Matuszewski: LITERATURA POLSKA W LATACH 1918 — 1939. Podręcznik dla techników. PWSZ, Warszawa 1966; cena 7,50 zł.

TORUN. Przewodnik po mieście. Wyd. II. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1965, cena 25 zł.

Z. Ciepienko-Zielińska: EMILIA PLATER. KiW, Warszawa 1966; cena 10 zł.

Janusz Osęka: KPINY Z KURTINY. LSW, Warszawa 1966. Biblioteka Teatrów Amatorskich. Satyryczne skecze i monologii zbrane w tym tomiku nadają się do wykonania na różne okazje.

F. Linder, J. Solanowski: BUDOWA MOSTÓW. Podręcznik dla kl. IV technikum komunikacyjnego. Wyd. Komunikacji i Łączności, Warszawa 1965; cena 10 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Zofia Szmydtowa: CERVANTES. PIW, Warszawa 1965; s. 40, cena 40 zł.

Staw Krzemień: ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNEJ KULTURY. KiW, Warszawa 1965; s. 94, cena 5 zł.

Anna Mińska: PISARZE POLSCY. Wybór sylwetek. Wydawnictwo Związkowe CRZZ, Warszawa 1965; s. 584, cena 50 zł.